

SPORT

■ Krzysztof Sufka (Spolem) wicemistrzem świata



■ 540 zwycięskich minut piłkarzy Widzewa
■ ŁKS wygrał z Szombierkami
■ Polskie siatkarki w półfinale MS
Szczegóły i dalsze wiadomości str. 8).

Fot.: A. Wach

Dymisja rządu irańskiego

Jak podała AFP, powołując się na dobrze poinformowane źródła w Teheranie rząd irański złożył w sobotę dymisję. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał Dżafar Szafir Emami, dotychczasowy przewodniczący senatu. Skład rządu ma być przedstawiony w niedzielę.

W Sieradzkim 10 proc. zboża na polach

Pracowita niedziela rolników

Ostatnia niedziela sierpnia, mimo nie najlepszej aury — przelotnie opady deszczu występowały całym w ciągu dnia prawie w całym kraju — była kolejnym dniem wyjątkowo pracowitej niedzieli rolników i pracowników rolnictwa. W gospodarstwach indywidualnych i indywidualnych, tam gdzie pozwalały na to warunki atmosferyczne, wykorzystywano każdą sprzyjającą chwilę rozporządzenia na przeprowadzenie zbioru i zwózki zbóż, dokonywanie podorywek i innych niecierpiących zwłoki prac polowych. Od wczesnych godzin rannych pracowali na polach kombajny, siewniki, traktory i inne maszyny gospodarskie i spółdzielni kółek rolniczych. Czynne były maszynowe skupujące ziarno. Dyżurywały warsztaty mechaniczne i brygady pogotowia technicznego naprawiające awarie sprzętu zniwonego. Z pomocą rolnikom spieszyli członkowie ich rodzin, mieszkańcy w miastach, założyli wielu zakładów przemysłowych, młodzież i żołnierze.

Wiele ekip robotniczych z większych zakładów przemysłowych Sieradza i Wielunia, pospieszyło z pomocą rolnikom woj. sieradzkiego. Ocena jest, że do skoszenia pozostało tu jeszcze około 10 proc. ogólnego aratu zbóż, toteż konkretna pomoc przy koszeniu zwózce oraz omiotach bardzo przydała się rolnikom. ZSMP-owcy z tego województwa pełnili rów-

nież dyżury w warsztatach mechanicznych i brygadach remontowych, naprawiających sprzęt zniwony na miejscu awarii.



Spiewa Mihaela Oancea — Rumunia, CAF — Kraszewski — telefot

W Sopocie rozdano nagrody

Sopockie spotkanie z piosenką dobiegło końca. 26 bm. koncert laureatów zakończył odbywający się w nadbałtyckim uzdrowisku drugi festiwal interwizji, imprezę zdo-

bywającą z roku na rok coraz

Śmierć ludożercy

W pobliżu południowoafrykańskiego miasta Maikane miejscowy leśniczy zastrzelił krokodyla-ludożercę, który w ostatnich czasach pożarł cztery osoby. W brzuchu gada znaleziono zęzerek z bransoletką i kilka sztuk drobnej biżuterii, co potwierdza informacje miejscowej ludności, że ofiarą jego byli kolejno kobieta, mężczyzna i dwoje dzieci.

(Dalszy ciąg na str. 2)

większe międzynarodowe uznanie i coraz wyższą rangę. „Sopot-78” w zgodnej opinii obserwatorów krajowych i zagranicznych odznaczał się nie tylko

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wyd. A

ŁÓDŹ,
poniedziałek, 28 sierpnia 1978 roku
Rok XXXIV nr 195 (9076)

Cena
1 zł

P

DZIENNIK POPULARNY

Obrady Biura Politycznego KC KPZR

Biuro Polityczne KC KPZR rozpatrzyło rezultaty odbytych na przełomie lipca i sierpnia 1978 roku na Krymie przyjacielskich spotkań LEONIDA BREZNIĘWA z przywódcami bratnich partii krajów socjalistycznych uznając, że przeprowadzone rozmowy mają istotne znaczenie dla dalszego rozwoju braterskich przyjaźni i wszechstronnej współpracy między KPZR i państwem radzieckim a partiami komunistycznymi i narodami krajów wspólnoty socjalistycznej. Oslągnięte na Krymie porozumienia dają nowy impuls do uzgodnienia działań w najbliższej i w dalszej perspektywie.

Biuro Polityczne KC KPZR wysoko ocenia znaczenie faktu, że podczas spotkań na Krymie dokonano pogłębionej analizy aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Wydarzenia ostatniego okresu, a przede wszystkim postanowienia waszyngtońskiej sesji NATO, doty-

czące dalszego nasilania zbrojeń na szeroka skalę oraz zaaprobowanie przez Kongres amerykański rekordowego budżetu wojskowego świadczą dobitnie o tym, jakie są rzeczywiste cele organizatorów wścieklej na Zachodzie kampanii o rzekomym „zagrożeniu militarnym” ze strony państw socjalistycznych. Chodzi o to, aby stworzyć swego rodzaju parawan propagandowy w celu ukrycia imperialistycznej polityki sprzecnej z dążeniami narodów, domagających się trwałego pokoju i wstrzymania wyścigu zbrojeń.

Negatywny wpływ na stosunki między państwami o odmiennych ustrójach społecznych wywierają również czynione przez USA i niektóre inne kraje NATO systematyczne próby ingerencji w wewnętrzne sprawy państw socjalistycznych w ramach obłudnej kampanii na temat rzekomego „naruszenia praw człowieka” w krajach socjalistycznych. Tego rodzaju próby stanowią brutalne pogwałcenie ogólnie przyjętych norm prawa międzynarodowego oraz naruszenie litery i

(Dalszy ciąg na str. 2)

Kowalonok i Iwanczenkow mają nowych towarzyszy w kosmosie

Obywatel NRD S. Jaehn członkiem załogi „Sojuza-31”

26 bm. o godz. 17.51 czasu moskiewskiego wystrzelono w Związku Radzieckim statek kosmiczny „Sojuz 31” z międzynarodową załogą w składzie: dowódca statku, Walery Bykowski (ZSRR) i kosmonauta-badacz, Sigmund Jaehn (NRD). Program lotu załogi statku „Sojuz 31” przewiduje połączenie statku z orbitalnym zespołem naukowo-badawczym „Salut 6” — „Sojuz 29” oraz przeprowadzenie na jego pokładzie badań i doświadczeń wspólnie z kosmonautami Władimirem Kowalonkiem i Aleksandrem Iwanczenkowem, którzy pracują w kosmosie od 15 czerwca. Samopoczucie kosmonautów, Walerego Bykowskiego i Sigmunda Jaehna jest dobre, urządzenia pokładowe statku pracują normalnie. Załoga statku „Sojuz 31” przystąpiła do wykonywania wytycznych zadań.

W niedzielę o godz. 18.37 czasu warszawskiego nastąpiło połączenie

OPEC nie podwyższy cen ropy naftowej

Minister przemysłu naftowego Kuwejtu, szef Ali Chalifa as-Sabah oświadczył w sobotę, że wbrew doniesieniom prasy zachodniej nie należy spodziewać się 20-procentowej podwyżki cen ropy naftowej na początku września.

Minister as-Sabah, który przewodniczy obecnie organizacji krajów-eksporterów ropy naftowej (OPEC), złożył to oświadczenie po wizytach w Iranie i Arabii Saudyjskiej. Oba państwa należą do najważniejszych eksporterów ropy naftowej na świecie.

Bociany ruszają w drogę

Bociany, które od wielu dni „wiecowały” w kilku miejscowościach Alzacji i Lotaryngii, jak podaje miejscowa prasa, odleciały niedawno na południe. W opinii starych Alzacyzów, wczesny ich odlot oznacza podobno wczesne nadejście zimy i to groźnej.

Święto „Trybuny Ludu” w Piotrkowie i Sieradzu

Znaczące wydarzenie polityczne i kulturalne

W minioną sobotę i niedzielę obchody tegorocznego Święta „Trybuny Ludu” kontynuowane były w Piotrkowie i w Sieradzu. W obu tych miastach oraz w pozostałych miastach województwa piotrkowskiego i sieradzkiego przygotowano z tej okazji bogaty i różnorodny program imprez. Zarówno imprez o charakterze ideowo-politycznym, jak i imprez kulturalno-rozrywkowych. Ten pierwszy nurt święta organu KC PZPR, to przede wszystkim spotkania dziennikarzy „TL” ze swymi czytelnikami w zakładach pracy i w klubach.

Spotkania te stały się doskonałą okazją do przedyskutowania wszystkich aktualnych problemów kraju, do bliższego wzajemnego poznania się, były też źródłem wzajemnej inspiracji. Bogactwo treści i form proponowanych czytelnikom „Trybuny Ludu” sprawiło, iż święto na długo pozostanie w pamięci piotrkowian i sieradzan jako znaczące w ich życiu wydarzenie polityczne i kulturalne.

W sobotę odbyło się spotkanie polityczno-administracyjne Kierownictwa woj. sieradzkiego z kierownictwem zespołu redakcyjnego „TL”. Prowadził je sekretarz KW PZPR w Sieradzu — Tadeusz Stasiak, który witając redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” — Józefa Bareckiego, zastępcę kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Zdzisława Marcę oraz pozostałych gości, podkreślił iż fakt wyboru woj. sieradzkiego na miejsce tegorocznych obchodów święta organu KC PZPR stał się dodatkową mobilizacją i źródłem wszechstronnej aktywności społeczeństwa tego terenu. Je-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Orędzie nowego papieża Jana Pawła I

PO BARDZO KRÓTKIM KONKLAWIE KARDYNAŁOWIE KOSCIÓŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO WYBRAŁI 26 BM. NOWEGO PAPIEŻA. ZOSTAŁ NIM POTYCHCZASOWY PATRIARCHA WENECCJI KARDYNAŁ ALBINO LUCIANI, KTÓRY PRZYBRAŁ IMIĘ JANA PAWEŁA I.

Nowy papież urodził się 17 października 1912 roku w małym miasteczku Forno di Canale koło Wenecji. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1935 roku. Pracował jako wikary a następnie proboszcz die-

cezji weneckiej. W 1958 roku został biskupem, zaś w 1969 r. patriarchą — arcybiskupem Wenecji. Kardynałem jest od 1973 roku.

Papież Jan Paweł I pochodzi z rodziny robotniczej. Jego ojciec był dmuchaczem w hucie szkła Murano koło Wenecji. Studia wyż-

(Dalszy ciąg na str. 2)

CO DZIEŃ NIESIE

W 240 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.40, zajdzie zaś o godz. 19.34.

Imieniny obchodzą

Patrycja, Augustyn
Dziurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane, wzrastające do dużego z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura od 7 do 16 st. C. Wiatry umiarkowane w ciągu dnia dość silne i porywiste zachodnie i północno-zachodnie. Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 985,3 hPa czyli 739,1 mm.

Ważniejsze rocznice

1938 — Zm. S. Szober, językoznawca i pedagog
1888 — Ur. Dora Gabe, poetka bułgarska, tłumaczka literatury polskiej.

Taka sobie myśl

Dobrze jest uważać wiele za nieważne i wszystko za ważne.

Uśmiechnij się



— Uśmiech może grać w „inteligencję”



Nikaragua, państwo w Ameryce środkowej, wschodnie między Honduras od północy i Kostarykę od południa, rzadko trafia na łamy prasy, gdyż niewiele tam się dzieje, co absorbowaloby uwagę światowej opinii publicznej. Dopiero wydarzenia ostatnich dni sprawiły, że Nikaragua znalazła się na czołówkach gazet.

Formalnie kraj ten jest niepodległy od 1821 r., ale o prawdziwej niezależności trudno mówić nawet dziś — kapitał amerykański utrzymał mocno swe wpływy i gdy tylko Nikaragua próbowała choćby myśleć o pełnej niezawisłości, zjawiała się armia USA i zaczynała się okupacja kraju. Tak było w 1912 r., tak było w 1927. Dopiero w 1933 r. wojska okupa-

cyjne opuściły Nikaragwę w ramach „dobrosąsiedzkiej polityki”, lansowanej przez Roosevelta. Władze w kraju objął generał Sandino, przywódca powstania antyimperialistycznego, rzecznik reform politycznych i społecznych. Tylko rok sprawował on władzę — został zamordowany. Wraz z jego śmiercią pojawia się na widowni dyktator Anastasio Somoza. Sprawuje on dyktatorskie rządy przez 22 lata, a gdy pada od kul zamachowców, — władzę przejmuje jego syn Luis Somoza. Można więc powiedzieć, iż od 42 lat Nikaragua pozostaje pod dyktandem klanu Somozów.

O połowę mniejszy od Polski kraj, zamieszkały przez 2 miliony Metysów, Kreolów i Murzynów, charakteryzuje się zacofaniem gospodarczym i praktycznie policyjnym systemem rządzenia. Pojawia się zorganizowany ruch oporu przeciwko Somozie, zwany od nazwiska człowieka, który podjął walkę o pełną niepodległość „sandinowskim”.

To właśnie „sandinowcy” dokonali czynu, który głośnym echem odbił się na całym świecie — opanowali siedzibę parlamentu, wzięli zakładników i wymogli na Somozie uwolnienie ponad 50 więźniów politycznych. Ta brawurowa akcja zakończyła się o czym pisaliśmy, pełnym powodzeniem.

Budzi ona określone refleksje, u niektórych zastrzeżenia, gdyż akcja „sandinowców” podciąga się pod miano terrorystycznych. Nie wydaje się jednak, by takie rozumowanie było słuszne: co

innego przecież terroryzm, w którym dominuje najczęściej chęć zysku, przy narażaniu na niebezpieczeństwo niewinnych ludzi; „sandinowcy” wzięli jako zakładników tylko ludzi stojących wysoko w hierarchii dyktatora Somozy, a więc swych wrogów. Należy więc ich działania określić, jako partyzanckie.

Jedno jest jednak pewne — to, co się stało w Managui, świadczy o niezwykle napiętej sytuacji w całej Nikaragui, o potrzebie zmian, których domaga się cały naród tego małego, środkowoamerykańskiego państwa, pragnącego wyrwać się z pet dyktatury, która w tym kraju uosabia klan Somozów.

Zamiast, wywołane „dolarowa huśtawka” trwa i ani myśli się zmniejszyć, chociaż od kilku dni notuje się powolne dźwignięcie się dolara z dna upadku i nieznaczny wzrost kursu wobec innych walut, w tym zwyczajnie francu i japońskiego jena. Jako główną przyczynę tego stanu rzeczy wymienia się działania administracji USA, która wreszcie zdecydowała się na ratowanie swej waluty. Na czym polega owo „ratowanie” dolara i dlaczego nastąpiło to tak późno?

Nieznaczny wzrost kursu dolara wywołał następujące pociegnięcia — podniesienie procentu od pożyczek, pobieranych przez banki prywatne od rządu, zniesienie kontroli na ceny gazu ziemnego, co spowoduje zwykłe cen, a tym samym zmusi użytkowników do oszczędzania i pozwoli na zmniejszenie impor-

tu, wreszcie decyzja o sprzedaży 3 milionów uncji złota. To ostatnie posunięcie spowodowało spadek cen tego szlachetnego kruszcu, a tym samym poprawiło sytuację dolara.

Zdaniem specjalistów, wszystkie te pociegnięcia mają pewien wpływ na osłabienie paniki na giełdach, lecz nie będą one działać na dłuższą metę. Tylko zmniejszenie deficytu płatniczego USA może doprowadzić do trwałej stabilizacji dolara, a na to się nie zanosz, gdyż wysiłki Cartera, by ograniczyć import ropy poprzez wprowadzenie w życie surowego reżimu oszczędnościowego, paraliżowane są przez Kongres i nie nie wskazuje na to, by władza ustawodawcza USA ugięła się pod naciskiem wykonawczej, prezydenckiej.

Rządy rozwiniętych państw zachodnich nie ukrywają swego niezadowolenia, gdyż obawiają się (słusznie zresztą), że opieszałość Amerykanów w ratowaniu dolara, może doprowadzić do tego, że państwa eksportujące ropę podwyższą jej cenę, gdyż coraz mniej można kupić za uzyskiwane dolary w RFN czy Japonii, a poza tym coraz trudniej im wchodzić z towarami na rynek amerykański w sytuacji, gdy dolar kosztuje dziś 1,99 marki, a przed dwoma laty 2,52. Najbliższe miesiące pokażą, czy USA wyjdą obroną ręką z obecnego impasu, czy uda im się osiągnąć stabilizację gospodarczą i walutową.

Henryk Walenda

Kryzys rządowy w Portugalii dobiega końca

Prezydent Portugalii, gen. Antonio Ramalho Eanes przyjął w sobotę byłego premiera Mario Soaresa i poinformował go o składzie nowego „ponadpartijnego” gabinetu, formowanego przez desygnowanego premiera Alfredo Nobre de Costa.

Oczekuje się, że Nobre de Costa będzie oficjalnie zostanie zatwierdzony na stanowisku szefa rządu, a jego ekipa zostanie zaprzysiężona następnego dnia. W dniu 7 września nowy premier ma przedstawić w parlamencie program swego rządu.

Orędzie nowego papieża

(Dokończenie ze str. 1)

Wiele Czytelników naszej rubryki zwraca uwagę, że podawane ceny wywoławcze na lódkach targowych używanych są samochodów z reguły są wyższe o 5-10 tys. zł niż w Warszawie. Tę różnicę sytuacja tłumaczy się od lat. Wynika to z tego, że w stolicy zawsze jest większe pojeźdźców, a co to im idzie — większy wybór marek i roczników. Często są przypadki, że po niepewnościach na stołecznym bazarze sprzedawcy umyślnie przyjeżdżają do Łodzi, aby tu korzystnie sprzedać swoje auto. Oczywiście, ceny wywoławcze nie muszą nikogo aktywizować i dlatego ceny faktycznie płacone przy zawieraniu transakcji — o ile nam wiadomo — są identyczne jak w Warszawie.

A oto notowania wg cen wywoławczych w tys. złotych na lódkach auto-bazarze przy ul. Teatralnej w Łodzi:

„Ford 125p” (1500): 1973: 230-260, 1977: 195-225, 1976: 180-195, 1975: 160-180, 1974: 140-150, 1973: 128-135, 1972: 123-130, 1971: 108-120, 1970: 92-105.

„Ford 125p” (1300): 1977: 190-220, 1976: 170-185, 1975: 160-170, 1974: 130-150, 1973: 125-140, 1972: 110-130, 1971: 103-120, 1970: 90-100.

„Ford 126p” (1600): 1978: 120-132, 1977: 110-120, 1976: 90-98, 1975: 80-95, 1974: 70-80, 1973: 60-70, 1972: 50-60, 1971: 40-50, 1970: 30-40.

„Ford 126p” (1600): 1978: 120-135, 1977: 115-125.

Obrady Biura Politycznego KC KPZR

(Dokończenie ze str. 1)

Biuro Polityczne KC KPZR podjęło, że szczególne niebezpieczeństwo dla sprawy pokoju i socjalizmu stanowią działania obecnych przywódców Chin. Prowadząc wielkomocną politykę i hegemonistyczną politykę, Pekin otwarcie stawia na wzmaganie napięcia w stosunkach międzynarodowych i wykorzystuje wszelkie możliwe środki, aby

podważyć pozycję wspólnoty socjalistycznej. Już dziś kierownictwo chińskie nie powstrzymuje się przed jawnymi działaniami ekspansyjnymi. Dowodem tego jest brutalna, szowinistyczna presja Chin na Socjalistyczną Republikę Wietnamu. Biuro Polityczne KC KPZR ponownie daje wyraz niepodważalnej solidarności naszej partii, państwa radzieckiego i wszystkich ludzi radzieckich z bohaterami narodem wietnamskim.

Biuro Polityczne KC KPZR oświadcza, że w obecnej, skomplikowanej sytuacji międzynarodowej Związek Radziecki, kierując się postanowieniami XXV Zjazdu KPZR, dąży do pokojowej współpracy i do rozbrojenia. Wobec tego Związek Radziecki nie wyłącza możliwości dialogu na rzecz wzajemnego poznania się między ludźmi, również z tymi, którzy nie podzielają naszej wiary. Papież wyraził także wolę „sprzyjania wszystkim chwałębnym i dobrym inicjatywom, mogącym służyć ochronie i umocnieniu pokoju w niespokojnym świecie”, podkreślił konieczność współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, w celu położenia kresu przemocy, zaś w zyciu międzynarodowym w celu osiągnięcia wzajemnego zrozumienia między ludźmi i połączenia wysiłków, które przyczyniają się do postępu społecznego.

Papież oświadczył, że przybrał imię Jan Paweł I, symbolicznie nawiązując do dzieła i przykładu swoich poprzedników, Jana XXIII i Pawła VI.

Biuro Polityczne KC KPZR wyraża zadowolenie z tego, że w toku spotkań na Krymie ponownie potwierdzono wagę dalszego rozwoju współpracy między bratnimi krajami na niwyruszonej podstawie marksizmu-leninizmu i internationalizmu socjalistycznego, koordynacji poczynań w interesie umocnienia pokoju oraz postępu społecznego. Rozmowy przeprowadzone na Krymie między L. Breżniewem a przywódcami bratnich partii i państw są ważnym krokiem na drodze do dalszego umacniania wspólnoty socjalistycznej, pogłębiania wszechstronnej współpracy, bratnich partii, krajów i narodów w dziedzinie budowy socjalizmu i komunizmu, a także stwarzają sprzyjające warunki dla przygotowania dalszych posunięć na drodze do rozszerzenia tej współpracy.

Biuro Polityczne KC KPZR przyjęło szereg uchwał dotyczących konkretnych zagadnień związanych z realizacją dwustronnych porozumień osiągniętych podczas przyjacielskich spotkań na Krymie.

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

Partyzanci otrzymali azyl w Panamie

Panama przyznała azyl polityczny 25 partyzantom nikaraguańskim — bojownikom Frontu Wyzwolenia im. Sandino, którzy we wtorek przeprowadzili brawurą akcję na Pałac Narodowy w Managui. Jak już podaliśmy, w czwartek partyzanci przyjechali do Managui do Panamy wraz z 59 więźniami politycznymi uwolnionymi z więzień reżimu Anastasio Somozy. Azyl w Panamie uzyskali również byli nikaraguańscy więźniowie polityczni.

Akcja frontu im. Sandino spotkała się z poparciem i solidarnością w krajach Ameryki Łacińskiej.

Hold żołnierzom A L poległym w Powstaniu Warszawskim

26 sierpnia 1944 r. w najcięższym dla Starówki okresie Powstania Warszawskiego, pod gruzami zbombardowanej przez hitlerowców kamienicy przy ul. Freta 16 zginęli członkowie organizatorów walki wyzwoleńczej prowadzonej przez Armię Ludową na terenie Warszawy, aktywni działacze PPR — członkowie sztabu głównego i warszawskiego dowództwa A.L.

26 bieżącego miesiąca — w 34 rocznicę ich śmierci — społeczeństwo stolicy oddało hołd pamięci poległych A.L.-owców żołnierzów powstania.

Przed tablicą pamiątkową wmurowaną w ścianę domu przy ul. Freta 16 oraz przy płycie sztabu A.L. na Krakowskim Przedmieściu, w miejscu gdzie w 1945 r. przeniesiono prochy dowódców — żołnierze WP zaciągnęli warty honorowe.

Święto „Trybuny Ludu”

(Dokończenie ze str. 1)

dnym z przykładów tej aktywności mogą być liczne, podejmowane na tę okazję, czyny społeczne. W sobotnie przedpołudnie właśnie przekazany został jeden z powstałych w czynie społecznym obiektów — szpital w Podgubicach.

T. Stasiak omówił następnie zasadnicze kierunki dalszego rozwoju woj. sieradzkiego, szczególną uwagę zwracając na rozwój rolnictwa oraz na problemy związane z budownictwem mieszkaniowym.

J. Barecki w swoim wystąpieniu stwierdził m. in., że takie „skoncentrowane” spotkanie gazety z terenem jednego województwa, dyskusje we wszystkich środowiskach i wspólna praca z aktywnymi zespołami „TL” niepowtarzalnie korzystnie, umożliwiły podejmowanie w przyszłości tematyki dotyczącej Sieradzkiego w sposób jeszcze obszerniejszy i pełniejszy.

W spotkaniu uczestniczyli także wojewoda sieradzki — Tadeusz Barczyk, sekretarz komitetów wojewódzkich partii w Łodzi, Piotrów i Skierniewicach: Zbigniew Faliński, Włodzimierz Stefański i Teresa Garlińska.

Tego samego dnia odbyło się też spotkanie gospodarzy województwa i kierownictwa „TL” z grupą twórców wyróżnionych w konkursie zorganizowanym z okazji święta organu KC.

Spotkanie kierownictwa „Trybuny Ludu” z Sekretariatem KW PZPR w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się w niedzielę. W spotkaniu uczestniczyli m. in. zastępca kierownika Wydziału Pras, Radia i Telewizji KC PZPR — Z. Marzec i wiceprezys ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wiesław Bek. Obecni byli sekretarz KW PZPR w Łodzi Z. Faliński i sekretarz KW PZPR w Sieradzu Jan Dembowski.

Zabierając głos w czasie spotkania I sekretarz KW PZPR w Piotrkowie — Stanisław Skłodowski podkreślił m. in. rolę „Trybuny Ludu” w działalności inspirowej w zakresie pracy ideowo-wychowawczej i organizatorskiej. Za pomoc w realizacji zadań dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego województwa „Trybuna Ludu” odznaczona została honorową odznaką „Za Zasługi dla Woj. Piotrkowskiego” i „Medalem 40-lecia Trybunatu Koronnego”. Odznaki „Za Zasługi dla Woj. Piotrkowskiego” otrzymali również redaktor naczelny „Trybuny Ludu” Józef Barecki, Zdzisław Marzec i Wiesław Bek.

W czasie dyskusji, w której zabrali głos m. in. wojewoda piotrkowski — Leszek Wysocki mówiono o roli gazety, dużym jej autorytecie wśród mieszkańców woj. piotrkowskiego.

W ramach święta odbyło się szereg imprez. Dużym powodzeniem cieszyła się wystawa „Polska po II Krajowej Konferencji Partijnej”, „Cepeliada” oraz „Żywe szachy” — inscenizacja widowiska historycznego.

(kaw)



Wiele Czytelników naszej rubryki zwraca uwagę, że podawane ceny wywoławcze na lódkach targowych używanych są samochodów z reguły są wyższe o 5-10 tys. zł niż w Warszawie. Tę różnicę sytuacja tłumaczy się od lat. Wynika to z tego, że w stolicy zawsze jest większe pojeźdźców, a co to im idzie — większy wybór marek i roczników. Często są przypadki, że po niepewnościach na stołecznym bazarze sprzedawcy umyślnie przyjeżdżają do Łodzi, aby tu korzystnie sprzedać swoje auto. Oczywiście, ceny wywoławcze nie muszą nikogo aktywizować i dlatego ceny faktycznie płacone przy zawieraniu transakcji — o ile nam wiadomo — są identyczne jak w Warszawie.

A oto notowania wg cen wywoławczych w tys. złotych na lódkach auto-bazarze przy ul. Teatralnej w Łodzi:

„Ford 125p” (1500): 1973: 230-260, 1977: 195-225, 1976: 180-195, 1975: 160-180, 1974: 140-150, 1973: 128-135, 1972: 123-130, 1971: 108-120, 1970: 92-105.

„Ford 125p” (1300): 1977: 190-220, 1976: 170-185, 1975: 160-170, 1974: 130-150, 1973: 125-140, 1972: 110-130, 1971: 103-120, 1970: 90-100.

„Ford 126p” (1600): 1978: 120-132, 1977: 110-120, 1976: 90-98, 1975: 80-95, 1974: 70-80, 1973: 60-70, 1972: 50-60, 1971: 40-50, 1970: 30-40.

„Ford 126p” (1600): 1978: 120-135, 1977: 115-125.

„Warszawa”: 1973: 78-100, 1972: 70-80, 1971: 70-78, 1970: 60-75, 1969: 55-70, 1968: 40-55.

„Syrena”: 1978: 105-120, 1977: 90-110, 1976: 82-90, 1975: 70-85, 1974: 68-75, 1973: 55-68, 1972: 45-60, 1971: 42-53, 1970: 40-52.

„Zastava 1100p”: 1978: 230, 1977: 195-215, 1976: 175-195.

„Skoda”: 1977: 180, 1976: 160-180, 1975: 155-170, 1974: 150-160, 1973: 125-140, 1972: 115-130, 1971: 105-120, 1970: 100-115.

„Triboni”: 1978: 145, 1976: 120-125, 1975: 100-110, 1974: 90-98, 1973: 80-92, 1972: 75-88, 1971: 70-80, 1970: 60-68.

„Wartburg”: 1978: 280, 1977: 220-245, 1976: 190-225, 1975: 180-195, 1974: 170-180, 1973: 165-175, 1972: 145-160, 1971: 130-140, 1970: 120-130.

„Moskwa”: 1973: 105-128, 1972: 105-118, 1971: 95-112, 1970: 92-100, 1969: 85-95, 1968: 85-92.

„Zaporoziec”: 1976: 125-135, 1975: 110-125, 1974: 105-115, 1973: 90-105.

„Lada 1500”: 1978: 315-335, 1977: 305-320, 1976: 290-300.

„Lada 1500 S”: 1978: 315-340, 1977: 310-325.

„Dacia”: 1975: 150-165, 1974: 140-153, 1973: 130-145.

(OBSERWATOR)

Kronika wypadków

SOBOTA, 26 SIERPNIA

▲ O godz. 8.20 na ul. Przybyszewskiej 17 Maria K. lat 75 przebiegając jezdnią potrącona została przez „Zukę”. Kobieta doznała złamania ręki.

▲ O godz. 10 na ul. Pabianickiej 157 motorzysta tramwaju 26/3 Henryk C. uderzył w tył tramwaju 27/7. W wypadku z osobą doznała obrażeń z których 3 przebywała w szpitalu.

▲ O godz. 17 na ul. Sienkiewicza 36 Mirosław S. lat 23 wjeżdżając nagle na jezdnię, gdzie potrącony został przez samochód. Pieszy doznał poważnych obrażeń i przebywa w szpitalu.

▲ O godz. 20.45 w Zgierz na ul. 1 Maja Zbigniew M. lat 34, jadąc rowerem zjechał drogę „Fiatów”. Rowerzysta doznał urazów głowy.

▲ O godz. 20.50 na ul. Pabianickiej przy ul. Długiej Hieronim M. wsiadł nieostrożnie na jezdnię i potrącony został przez „Stara”. Pieszego z ogólnymi potłuczeniami przebiegało do szpitala.

▲ O godz. 21.30 w Ksawerowie na ul. Łódzkiej Jan T. lat 29 leżący na torach MPK najechny został przez tramwaj 41/3 Mełczyzna doznał obrażeń i przebywa w szpitalu.

NIEDZIELA, 27 SIERPNIA

▲ O godz. 3.15 w Ozorkowie na ul. Parzewskiej jadący motocyklem Andrzej N. lat 24 zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w betonowy słup Kierowca poniósł śmierć. Świadkowie tego wypadku proszeni są do WKRD MO w Łodzi ul. Wł. Bytomskiej 66, tel. 715-86.

▲ O godz. 8 w Pabianicach na ul. Obrońców Stalingradu Maria M. przebiegając jezdnią potrącona została przez „Syrenę”. Piesza przebywa w szpitalu.

▲ O godz. 14 w Ksawerowie na ul. Szkolnej kierowca „Fiatu” LDA 4095 Karol K. zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Niefortunny kierowca oraz jego pasażerka Barbara P. lat 19 doznały obrażeń i przebywały w szpitalu. Świadkowie proszeni są do WKRD MO.

▲ O godz. 21.05 w Emilii na trasie E-16 Stanisław K. lat 63, potrącony został przez „Skodę”. Pieszy doznał poważnych obrażeń i przebywa w szpitalu. Świadkowie proszeni są do WKRD MO w Łodzi.

(K)

„Prawda” o zagranicznej podróży Hua Kuo-fenga

Zagraniczna podróż chińskiego premiera jeszcze raz potwierdziła, że polityka obecnych przywódców Chin jest wroga socjalizmowi, sprawie pokoju i niezaangażowania. Jest ona wroga interesom wszystkich narodów — pisze dziennik „Prawda” komentując obecne, zagraniczne tournée przewodniczącego KC KPCh i premiera ChRL, Hua Kuo-fenga.

W czasie swej podróży zagranicą — pisze dziennik — Hua Kuo-feng wykorzystuje sytuację, jakie mu się stwarza, do oszczerczych napadów na Związek Radziecki i jego politykę. Jednakże za natrętną frazeologią maoistów o walce z tzw. hegemonizmem, który przypisywany jest Związkowi Radzieckiemu, w rzeczywistości skrywane są usiłowania Pekinu zmierzające do zamaskowania swych własnych dążeń, daleko idących wielkomocarstwowego planów hegemonistycznych, wymierzonych przeciwko, zarówno sąsiadom ChRL, jak i innym krajom.

Polityka Pekinu w stosunku do Wietnamu oraz Kambodży, szczególnie przekonująco odsłania oblicze „wysilków” Hua Kuo-fenga, który w swych prze-

mówieniach w Jugosławii, przedstawiał Chiny w roli nie tylko „stronnika”, lecz również niemal „ośrodka” ruchu niezaangażowanych. Praktyka potwierdza, że właściwie wszędzie, gdzie imperializm atakuje interesy krajów niezaangażowanych, Pekin niezmieennie staje po jednej stronie z tymi, którzy tłumia wolność i niezawisłość narodów — podkreśla „Prawda”.

W czasie swych podróży, chiński premier starał się również przywdziać szaty „zwolennika pokoju”. Jednakże szaty te bardzo szybko spadały, kiedy zwrócił się uwagę na praktyczne poczynania kierownictwa ChRL. Ostre wystąpienia przeciwko odprężeniu, propaganda „nieuchronności” nowej wojny, faktyczne kumanie się z NATO, którego generałowie nazywają Chiny „szesnastym członkiem” tego bloku, zakupy broni w krajach zachodnich, forsowanie modernizacji sił zbrojnych — o co wspólnego z polityką pokoju mają te poczynania?

Maoistowska „tatyka uśmiechów” może oszukać tylko tego, kto chce być oszukany — pisze „Prawda”.

Reakcja widzów RFN na film z procesu hitlerowskich lekarzy

Z napaściwymi reakcjami niektórych zachodnioludzkich telewizyjnie — autentycznych Niemców. Nie zabrakło ostrzeżeń i groźb pod adresem redakcji telewizyjnej, która przygotowała program.

Jak pisał „Koelner Stadt Anzeiger”, znalazł się telewizor, który oświadczył, iż „nie wie, gdzie jest Oświęcim, mimo, iż w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej Polski, mieszkał w odległości 45 km od tego obozu.”

Obok tych głosów ludzi, zaślepionych nacjonalizmem i wzdychających do dawnych hitlerowskich czasów, były też wypowiedzi stwierdzające, że film zmusił ludzi do głębszych refleksji.

dopuszczenie tego filmu do wyświetlenia w telewizji zachodnioludzkich — autentyzmy Niemcami. Nie zabrakło ostrzeżeń i groźb pod adresem redakcji telewizyjnej, która przygotowała program.

Jak pisał „Koelner Stadt Anzeiger”, znalazł się telewizor, który oświadczył, iż „nie wie, gdzie jest Oświęcim, mimo, iż w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej Polski, mieszkał w odległości 45 km od tego obozu.”

Obok tych głosów ludzi, zaślepionych nacjonalizmem i wzdychających do dawnych hitlerowskich czasów, były też wypowiedzi stwierdzające, że film zmusił ludzi do głębszych refleksji.

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

IRENA KIERDOWSKA-TYSZKA

Masa św. odbędzie się w kaplicy cmentarza na Radogoszczu, 23 sierpnia br. o godzinie 15.30, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrzebi w smutku

CÓRKA Z MĘŻEM, BRAT I WNUK

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

LEON NEBELSKI

emeryt, członek ZBoWiD więzień obozów w Dachau i Oświęcimiu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 sierpnia br. o godzinie 13 na Starym Cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają, pozostając w nieutulonym żalu

ZONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, WNUCZKA I RODZENSTWO

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

MARIAN JASTRZĘBSKI

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 28 sierpnia br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej. Pozostają w głębokim smutku

ZONA, CÓRKA, ZIEC, WNUCZKA I POZOSTAŁA RODZINA

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

JOLANTY MARI ORLIKOWSKIEJ-ANDRZEJEWSKIEJ

W dniu 23 sierpnia br. o godzinie 17.30 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra i Pawła przy ul. Nawrot 104.

RODZICE

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „Dream Express”, reprezentującemu wytwórnię Mousse Music. Pierwsze

JULIA GAWRYS

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28 sierpnia br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają zrozpaczeni

CÓRKA, SYNOWIE, ZIEC, SYNOWA, WNUKI I POZOSTAŁA RODZINA

W Sopocie rozdano nagrody

(Dokończenie ze str. 1)

rozmachem i sprawnością organizacyjną, lecz starannym dorobkiem kandydatów. Program festiwalowy koncertów przyniósł dużą różnorodność stylów i gatunków piosenki. Festiwal można uznać za reprezentatywny przegląd twórczości w tej dziedzinie.

Sądy konkursowe obydwu przeglądów, punktowanych w ramach II Festiwalu Interwizji w Sopocie, rozdzieliły nagrody, przyznawane za najlepsze piosenki i najciekawsze ich wykonanie.

W konkursie Interwizji, w którym honorowano walory muzyczne utworów i teksty piosenek, „Grand Prix” przyznano piosence „Wiosna mogła koroli” z muzyką Borysa Ryzkowa i słowami Leonida Dierbieniowa, w aranżacji Aleksandra Awilowa, którą wykonała przedstawicielka telewizji radzieckiej, Alla Pugaczowa. Pierwszą nagrodą wyróżniono utwor „Ten chleb jest twój i mój”, z muzyką Jindricha Brabca i słowami Michaela Prostejovky, w aranżacji Jindricha Brabca, wykonany przez Václava Neckarza z Czechosłowacji. Drugą nagrodę zdobyła piosenka „Was halten sie von Tango”, z muzyką Waltera Kubiczka i słowami Karin Kersten, w aranżacji Joachima Danneberg, w interpretacji Dagmar Frederick z NRD. Trzecią nagrodę otrzymała piosenka Wandy Zukowskiej ze słowami Jerzego Jułusa Emira, w aranżacji Wandy Zukowskiej, „Gwiazda nad tobą”, śpiewana przez Lidę Stanisławską.

W konkursie wytwórni płytowych, w którym oceniano wykonanie piosenek, „Grand Prix du Disque” jury przyznało belgijskiemu zespołowi „

POLSKA SPECJALNOŚĆ:

REHABILITACJA KARDIOLOGICZNA

Ośrodek rehabilitacji kardiologicznej w Konstancinie k. Warszawy, ze względu na swoje osiągnięcia w tej dziedzinie został koordynatorem w skali RWPg. w zakresie rehabilitacji i prewencji wtórnej, chorych na zawał serca; pracom tym patronuje WHO. Z tych to względów Konstancin gościł niedawno uczestników narady krajów RWPg, której tematem była rehabilitacja kardiologiczna uchodząca w świecie za polską specjalność. Ta droga ludnie dotknięci zawałem uczą się żyć z osłabionym sercem.

Dla tych ludzi rehabilitacja zaczyna się właściwie już w czasie pobytu w szpitalu, po wyjściu z oddziału „R”. Ma ona wówczas na celu niedopuszczenie do niekorzystnych zmian, związanych z unieruchomieniem pacjenta. Skracając czas pobytu chorego w szpitalu. Ćwiczenia rehabilitacyjne ułatwiają wentylację płuc, aktywizują system naczyniowo-ruchowy, wpływają też korzystnie na stan psychiczny pacjenta.

Przyjmuje się, że poszpitalne stadium rehabilitacji ma przygotować pacjenta do treningu fizycznego, który musi być uprawiany przez niego do końca życia. Pozwala ocenić sprawność rekonwalescencja po zawale. Do polskich doświadczeń w tej dziedzinie należą metody kwalifikowania pacjentów, modele rehabilitacji w poszczególnych okresach zawału, ustalanie czynników ryzyka i zwalczanie ich. Dla tych celów polska kardiologia wykorzystuje obiekty sanatoryjne (dysponuje 1000 łóżkami w 10 sanatoriach). Jest tego zbyt mało — jak na potrzeby: ok. 70 tys. ludzi co roku zapada w Polsce na zawał.

Rehabilitacja poszpitalna jest dla pacjenta szkołą życia — stąd udział psychologa w postępowaniu rehabilitacyjnym. Przyjmuje się, że pacjent musi wrócić do codziennego życia zawodowego i rodzinnego. Włączenie psychologa do rehabilitacji kardiologicznej — to również polska specjalność.

W związku z ogromem potrzeb (40 łóżek w ośrodku konstancińskim — wobec paruset zawałów notowanych miesięcznie w Warszawie), kardiologzy w Konstancinie opracowali formy treningów niekontrolowanych, które mogą stosować pod ich kierunkiem placówki spod znaku TKKF. W Akademii Medycznych — w Warszawie i Poznaniu — działają katedry rehabilitacji, kształcące lekarzy w tej specjalności.

Na najbliższą przyszłość przewiduje się koordynację działań ośrodków prowadzących rehabilitację w chorobach wewnętrznych. Przyjmuje się, że pierwszą fazę rehabilitacji mogą podjąć szpitale zespólone, drugiej fazy może patronować zainteresowany tą sprawą Instytut Balneoklimatyczny. W ustalaniu programu rehabilitacji uczestniczą lekarze i lekarz. Rozważane są możliwości uruchomienia postuluowanego przez świat lekarski resortowego Instytutu Kardiologii z zapleczem leczniczym.

Wszystko to odpowiada najszerzej pojętym interesom społecznym: według statystyk resortu zdrowia i OS, co czwarty obywatel PRL jest potencjalnie zagrożony chorobą wieńcową i zawałem. Można do nich nie dopuścić — profilaktyka antyzawałowa zakłada eliminację czynników ryzyka z naszego środowiska. Ustalanie ich — to również specjalność Konstancina.

Na wspomnianą naradzie podjęto próby koordynacji działań w tej dziedzinie. Podpisano umowę o współpracy — do zatwierdzenia przez resorty zdrowia w poszczególnych krajach i przez komisję problemową, działającą przy Instytucie im. Miśnikowa w Moskwie. Pozostawiono swobodę w realizowaniu badań, zakładając, że dla wymiany doświadczeń podobne spotkania winny odbywać się co roku.

ŻYCIĘ POZAWALAJE

Cała nasza gospodarka ma za sobą połowę pięćdziesiątka. Jak zwykle w tym punkcie planu wieloletniego, dyskutuje się wśród działaczy i ekspertów o tym, czego jeszcze należy dokonać — mając za sobą doświadczenie prawie tysiąca przepracowanych dni. Rozważania takie prowadzimy też przy rodzinnym stole i w gronie przyjaciół. Zarówno rzeczoznawcom, jak i pracownikom chodzi przy tym o ustalenie najsukcesyjniejszych sposobów, techniki poprawy warunków życia, bo to jest przecież pierwszym i niezmiennym celem naszego rozwoju. Warto więc by każdy, kogo interesuje ekonomika nie tylko przy okazji wyplaty, zechciał skonfrontować swoje poglądy z wnioskami wynikającymi z ocen zawartych w oficjalnych dokumentach i fachowych publikacjach.

NAKAZ MĄDRZEJSZEJ PRACY

NA POZATEK — kilka opinii o przeszłości, o wynikach uzyskanych od początku pięćdziesiątka. Globalne rozliczenia z planem wykazują zgodność wyników z zamiarami w podstawowych punktach. Zarówno dochód narodowy jak i dochody ludności nie odbiegają od zamierzonych. Dzieje się tak, mimo systematycznego pogarszania zewnętrznych międzynarodowych warunków działania naszej gospodarki, zwłaszcza pogłębienia trudności w handlu zagranicznym. Ale przecież zarówno handlowo-usługowe kontakty z ekonomiką, jakie utrzymuje każdy codziennie stając po koszyk do samu, jak i analizy ekspertów wykazują również zjawiska niepokojące wewnątrz gospodarki. Wystąpił np. okresowy brak równowagi na rynku wewnętrznym, w handlu zagranicznym i w procesie inwestycyjnym. Tak więc mówiąc o pierwszej połowie pięćdziesiątka nie można użyć sformułowań całkowicie jednoznacznych.

PRAWIE WSZYSTKIE NASZE KŁOPOTY, odczuwane najdotkliwiej wówczas, gdy dochodzi do zakupów dóbr atrakcyjnych, biorą się z niedostatku efektywności. Pod tym wspólnym mianownikiem mieszczą się bowiem zarówno kłopoty z eksportem, spowodowane brakiem tanio wytwarzanych, znakomych dóbr, jak i napięcia w bilansie materiałowym, zeszłoroczny spadek produkcji czystej rolnictwa o 1 procent i „poślizgi” na placach budowy.

CAŁA TA EFEKTYWNOŚĆ nie jest jednak zjawiskiem losowym, lecz wektorem ludzkich umiejętności, skłonności do zmian i podatności na postęp. Inaczej mówiąc, wobec rosnącej ograniczonej niektórych czynników wytwórczych, jak np. zasoby siły roboczej, surowiec, jedynym sposobem na życie coraz dostateczniejsze staje się znacznie lepsze niż dziś wykorzystanie ludzi, majątku, materiałów, czasu albo jak kto woli — po prostu mądrzejsza praca.

Każdego z robochych dni trzeba posuwać o kilka podziałek budowanie innej gospodarki, kontentując się — przy wytwarzaniu znakomych dóbr — mniejszym nakładem pracy, materiałów i energii. Rozwój opłacany dotychczasowym zużyciem tych czynników postawiłby szybko gospodarkę przed nieprzekraczalną barierą. Już dziś

w niektórych regionach występuje ostry deficyt pracowników, już dziś brakuje energii, stali i cementu, chociaż zarówno nasza energetyka, hutnictwo jak i przemysł cementowy klasyfikowane są w światowej czołówce...

SĄ TO JEDNAK DEFICYTY POZORNE, występujące tylko przy obecnym rozrzuconym zużyciu i niskiej wydajności, ponieważ na wytworzenie cząstki dochodu narodowego idzie o połowę więcej energii elektrycznej, stali i cementu niż w krajach rozwiniętych. Zatem pierwszym warunkiem podniesienia efektywności, uzyskania harmonii wewnątrz gospodarki staje się działanie — powszechne — na rzecz uzyskiwania najwyższych wartości z każdej cząstki materiału, majątku, robocizny. A to zależy w równym stopniu od sprawności zarządzania, jak i od powszechnej podatności na zmiany, na postępie mającej tę efektywność na celu.

WSZELKIE BOWIEM DZIAŁANIA strukturalne, podejmowane w ostatnich miesiącach, mogą się rozbić nawet nie o niechęć, ale o zwykły brak chęci. Tak chwalony manewr inwestycyjny, polegający m. in. na przesuwaniu budowlanego potencjału na osiedla mieszkaniowe może przynieść efekty mniejsze od oczekiwanych, jeśli nadal na wielu placach budowy stosować się będzie tzw. dzień wydłużony (godziny nadliczbowe) zamiast pracy wielozmianowej. Wszelkie porządki w sferze organizacji pracy też niewielki dadzą skutek, jeśli normy odbiegają od wyposażenia dwakroć większego dziś niż na początku lat siedemdziesiątych. Zaniedbanie korekt w połączeniu z innymi czynnikami organizacyjnej natury sprawiło przecież, iż w przemyśle, poza urlopami, z rocznego funduszu pracy ubywa bezproduktywnie prawie dwa miesiące. Podobnie utrzymywanie dotychczasowych, rekordowych dotacji na rolnictwo i

żywność (dopłaty te sięgają obecnie 1/3 konsumpcji indywidualnej) nie daje perspektyw na usunięcie wewnętrznych dysproporcji, przywrócenie naturalnych wartości i takich cnót, jak wydajność, chęć do pracy, staż i biegłość w zawodzie.

Zdarza się w niektórych ogniwach naszej gospodarki, że próbuje się wykorzystywać układy ekonomiczne dla własnych celów nie bacząc na interes społeczny. Często paraliżuje to skutecznie podejmowane centralnie próby usunięcia nonsensów.

NIE MA INNEGO SPOSOBU na życie dostatniejsze niż praca mądrzej zorganizowana. Jest to najprostsza i zarazem najsukcesywniejsza recepta na właściwą efektywność, czyli pożytek dwakroć większy niż dziś z tony stali, cementu, z tysiąca megawatów energii elektrycznej.

R. L.

Prądy błądzące są przyczyną przyspieszonej korozji rurociągów ciepłowniczych, gazowniczych, kabli telekomunikacyjnych — ułożonych w glebie lub w naturalnych zbiornikach wodnych. Wstrzymany dopływ energii do zakładów przemysłowych i domów mieszkalnych powoduje milionowe straty w naszej gospodarce...

Prądy błądzące —

pożeracze złotych

Ale co to są prądy błądzące i jaki jest mechanizm ich działania? Otóż są one prądami „uciekającymi” z przewodów elektrycznych do otaczającego elektrolitu (gleba, wody naturalne). W miejscu zetknięcia się przewodu z elektrolitem (np. szyn tramwajowych z ziemią) prąd dzieli się na dwie części: o natężeniu odwrotnie proporcjonalnym do oporów przewodu i elektrolitu. Część prądu przechodząca do elektrolitu — to właśnie prąd błądzący.

Źródłem prądów błądzących są zelektryfikowane linie kolejowe i

tramwajowe, urządzenia spawalnicze i inne instalacje elektryczne. Chodzi tu głównie o urządzenia elektryczne prądu stałego, gdyż prądy błądzące z tych źródeł stwarzają największe zagrożenie korozyjne. Prąd, który „uciekł” z przewodu do elektrolitu, trafia na zakopane w ziemi lub zatopione konstrukcje metalowe, płynąc w nich na pewnym odcinku, po czym wraca w innym miejscu do elektrolitu — i z powrotem do przewodu. Konstrukcje metalowe oraz przewody elektryczne w miejscu wypływu prądu błądzącego ulegają elektrokorozji (jest to korozja metalu pod wpływem prądów elektrycznych, pochodzących ze źródeł zewnętrznych).

Postępująca elektryfikacja transportu kolejowego i rozwój komunikacji miejskiej (głównie sieci tramwajowej) sprawiają, że coraz większy jest zasięg działania prądów błądzących. Zagrożają one przede wszystkim podziemnym instalacjom miejskim, gdzie wskutek niewielkich odległości od trasy elektrycznych podziemne konstrukcje są szczególnie narażone na korozję.

Seria awarii ciepłociągów w wielu miastach zmobilizowała naukowców do walki z niszczącym działaniem prądów błądzących. Może to być profilaktyka polegająca na projektowaniu dobrych izolacji, zarówno przewodów prądu stałego, jak i zakopanych lub zatopionych konstrukcji; racjonalny wybór tras przebiegu instalacji podziemnych; zabezpieczanie już istniejących obiektów. Zahamowanie lub ograniczenie „ucieków” prądów błądzących z rurociągów do ziemi możliwe jest na drodze ochrony drenazowej, polegającej na doprowadzeniu tych prądów przewodem elektrycznym do źródła ich powstawania.

Obecnie — wskutek coraz większego nasilenia i różnorodności prądów błądzących o zmiennej amplitudzie i częstotliwości — jedyną skuteczną metodą ochrony jest zainstalowanie urządzeń automatyk, które dostosuje swoje parametry do aktualnych wymagań układu. Urządzenie takie zostało skonstruowane w Zakładzie Technologii Zabezpieczeń Przeciwokorozyjnych Instytutu Inżynierii Chemicznej i Techniki Pomiarowych

Politechniki Gdańskiej. Pracował nad nim zespół pod kierunkiem: prof. dr hab. inż. Romualda Juchniewicza (dr inż. Jerzy Walaszkowski, mgr inż. Władysław Bohdanowicz, mgr inż. Wojciech Sokółski, mgr inż. Andrzej Widuchowski oraz technicy Antoni Bradtke i Stawomir Sadowski). Urządzenie opatentowano pod nazwą „Układ do zwalczania korozji elektrochemicznej” i przeznaczono do ochrony wszelkich konstrukcji umieszczonych w gruncie lub zalanych wodą.

Osiągnięto więc możliwości automatycznego, najsukcesywniejszego i najbardziej ekonomicznego zabezpieczenia przeciwkorozyjnego oraz eliminowania prądów błądzących w uprzedmiotowionych aglomeracjach miejskich — gdzie zagrożenie korozyjne jest największe — a ponadto niezawodność (dzięki zastosowaniu układów scalonych i optoelektronicznych), pełne zabezpieczenie układów wejściowych i wyjściowych, możliwość zdalnej kontroli i sterowania pracą urządzenia, minimalne zużycie energii.

Przy współpracy z „Postochem” prototyp został zainstalowany na magistralnej sieci ciepłowniczej Poznania i przeszedł pomyślnie próby w trudnych warunkach eksploatacyjnych, tzn. w strefie silnych oddziaływań prądów błądzących. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Poznaniu zabezpieczyło obecnie całą sieć ciepłowniczą miasta, starając się na własną rękę o potrzebne urządzenia. Wprawdzie konstrukcja ich jest prosta i oparta na elementach dostępnych na rynku krajowym, co umożliwia szybkie uruchomienie seryjnej produkcji, ale dotychczas jeszcze jej nie podjęto...

M. P. N.

Meduzy utrudniają połowy na Bałtyku

W niektórych rejonach Bałtyku, szczególnie w jego południowym krańcu, gdzie woda jest obecnie bardzo ciepła, pojawiły się duże i gęste ławice meduz. Stanowią one poważną przeszkodę w połowie przez kutry ryb morskich — meduzy dostają się do sieci i często na skutek przecięcia powodują oberwanie się tzw. worków z rybami.

Mimo tej sytuacji trwa dobra passa koszańskich rybaków morskich. Sprzyjająca pogoda oraz duża wydajność łowisk sprawiły, że sierpniowe plany połowów „Barka” z Kołobrzegu i „Kuter” z Darłowa realizują pomyślnie.

Diety — dobre i nie najlepsze

ROZMOWA Z PROF. WIKTOREM SZOSTAKIEM, DYREKTOREM INSTYTUTU ŻYWNOŚCI I ŻYWIENIA

— Wiele osób powie, że przy obecnych brakach na rynku i słabości naszego handlu nie sposób odżywiać się racjonalnie...

— Braki na rynku na pewno utrudniają organizację domu i stołu, czy jednak nie można białka mięsnego zastępować w większym stopniu białkiem zawiartym w mleku i jego przetworach, a dania mięsne zamieniać na potrawy roślinne? Pewna zmiana gustów i przyzwyczajęń żywieniowych wyszłaby nam tylko na zdrowie.

— Jakich przyzwyczajęń?

— W naszym społeczeństwie, podobnie zresztą jak w każdym, są takie grupy, które odżywiają się racjonalnie, ale są i takie, które się przejadają. Mówię głównie o przeciętnych dość powszechnych i popularnych nawykach i błędach żywieniowych, które wywodzi mi się najistotniejsze — obecnie i w przyszłości. Faktem jest więc, że od kilku lat zwiększa się u nas systematycznie spożycie produktów pochodzenia zwierzęcego i cukru, a zmniejsza się spożycie produktów roślinnych. Faktem jest też, że rozszerza się grono ludzi spożywających zbyt wiele kalorii, co przy równoczesnym mało aktywnym trybie życia musi budzić niepokój specjalistów od spraw żywienia nie tylko zresztą w naszym kraju, lecz we wszystkich wysoko cywilizowanych lub szybko urbanizujących się społeczeństwach.

Dobrze więc byłoby, abyśmy ładali częściej i regularniej — najlepiej 4-5 razy dziennie abymy pili więcej mleka, jadali więcej przetworów mlecznych o niskiej

zawartości tłuszczu, więcej ryb oraz — oczywiście — owoców i warzyw. Na tej liście życzeń umieścilibyśmy jeszcze: oleje roślinne oraz chleb razowy, który zawiera błonnik, bardzo cenny dla organizmu, gdyż przeciwdziała chorobom trawienia.

Co do przestrzegania natomiast, zwróciłbym przede wszystkim uwagę na: cukier, słodzone, ciasta i tłuszcze zwierzęce oraz na sposób komponowania posiłków. Każdy z nich bowiem powinien zawierać po trochu wszystko, a nadmiar produktów wysokokalorycznych i wysokoocyszczonych grozi nam chorobami cywilizacyjnymi.

— A jakie niebezpieczeństwa niesie wysokokaloryczny sposób odżywiania się?

— Jest on istotnym czynnikiem sprzyjającym chorobom cywilizacyjnym, takim jak: otyłość, miażdżyca, cukrzyca i niektóre schorzenia przewodu pokarmowego.

— Co pan więc proponuje?

— Bardziej naturalny sposób odżywiania się, to znaczy nie usuwamy całkowicie z jadłospisu ani chleba, ani przetworów mącznych, ani ziemniaków. Nie zastępujemy jedzenia daniami wysokokalorycznymi — w przesadnej obawie, aby „nie rozpychać żołądka”. Każda przesada nie jest wskazana — nie zalecałbym więc ani zbyt obfitego stołu, ani żywienia przesadnie podporządkowanego odchudzaniu się, co także zaczynamy u nas spotykać. W krajach wysoko rozwiniętych obserwuje się wręcz świadomy powrót do bardziej naturalnego odżywiania się. W wydaniu np. ostatniego raportu Komisji Senackiej USA, zatytuło-

wanym „Cele żywieniowe Stanów Zjednoczonych”, stwierdza się, między innymi, że większość głównych przyczyn doprowadzających do śmierci w tym kraju wiąże się ze sposobem odżywiania.

— Jest to groźna przestroga, lecz wydaje mi się, że wiele osób odnieśli się do niej u nas dość sceptycznie. Brakuje nam chyba wyobraźni na użytek własny i społeczny, poza tym to, co zdrowe, jest często niesmaczne i odwrotnie...

— Przynajmniej chciejmy sobie uświadomić to, że zbytnie dogadanie sobie przy stole bezkarnie nam nie ujdzie. Po cóż tu wyobraźnia, fakty mówią same za siebie. Na otyłość cierpi już w Polsce 31 proc. kobiet i 17 proc. mężczyzn, a otyłość sprzyja rozwojowi i ujawnianiu się — cukrzycy, chorób wieńcowej, nadciśnienia.

— Co robi Instytut Żywności, aby ułatwić nam to, zalecaną przez pana, profilaktykę — korzystną dla zdrowia i... urody?

— Od lat pracujemy na rzecz stworzenia w kraju powszechnego systemu zbiorowego żywienia. Będziemy działać zwłaszcza na rzecz zwiększenia sieci stołówek dla uczniów w szkołach, internatach. Opiniujemy także nowe preparaty dietetyczne i odżywkę. Szerzymy też wiedzę o higienie i kulturze jedzenia.

— A efekty? Jak pan je ocenia?

— Nie zadowolają nas jeszcze. Nadzieje na przyszłość wiążemy z — opracowanym przez władze — programem rozwoju rolnictwa i żywienia narodu.

Rozm.: B. P.

Do 31 sierpnia 1976 roku tego rodzaju przypadek uważano w lotnictwie za praktycznie niemożliwy. Obecnie zaś „lądowanie Arsenienkowa” zostało umieszczone w instrukcji.

31 sierpnia o godz. 11.27 rano czterosiłkowy turbinyowy Il-18, numer 75743 wystartował z lotniska Domodedowo lotem nr 211 Moskwa Nowokuznieck z 89 pasażerami i 8 osobami załogi na pokładzie. Trasa jego lotu przebiegała z dala od Omska. Zrozumiałe zatem, że dyspozytor lotniska w Omsku zaniepokoił się, gdy usłyszał odległy głos na swojej częstotliwości: „75743 wzywa Omsk. Zepsuł mi się drugi silnik. Lecimy do was. Zabezpieczcie lądowanie”.

Dyspozytor zanotował godzinę 15.31. Dalsze rozmowy z pokładem samolotu, zanotowane na taśmie magnetofonowej, zajęły godzinę i 49 minut. Przez te 109 minut kapitan, pilot pierwszej klasy Anatolij Arsenienkow, mobilizując całe swe doświadczenie, walczył o uratowanie samolotu.

W czwartej godzinie lotu, gdy samolot prowadził pilot automatyczny, gdzieś na środku kadłuba, od strony lewego skrzydła, rozległ się głuchy wybuch. W kabine odebrano to jako lekkie stuknięcie. Samolot jednakże zaczął wyraźnie przechylać się na lewy bok i tracił szybkość. Radiotelegrafista pokładowy Giennadij Nikołajew poszedł obejrzeć lewe skrzydło. W drugim salonie przy oknie siedziała kobieta z dzieckiem i spokojnie przyglądała się chmurom.

— Czy nieczego pani nie zauważyła? — zapytał radiotelegrafista.

— Coś stuknęło. Teraz to śmigło nie kręci się. Myślałam jednak, że tak powinno być.

Radiotelegrafista wrócił do kabiny pilotów, by zreferować rozmowę. Kapitan ucieszył, że na pokładzie nie wybuchła panika. Najbardziej „niebezpieczni” w takich sytuacjach są właśnie pasażerowie pierwszego rzędu i w drugiej klasie, bo dobrze widzą silniki. Wówczas, nawet jeżeli jest szansa uratowania, miotanie się po pokładzie ogarniętych paniką pasażerów często ją likwiduje.

Katastrofy na razie nie było. Nie widać było ani dymu, ani ognia. Ale ze wskazań przyrządów Arsenienkow zorientował się, że sytuacja jest niepokojąca. Łopatki tużby zepsutego drugiego silnika uszkodziły również pierwszy — przebiły masę

Lot nr 211

i utknął w aparaturze elektrycznej. W każdej chwili mógł wybuchnąć pożar, mogło też oderwać się skrzydło. Dowódca na wszelki wypadek polecił zabezpieczyć przed pożarem nie pracujący silnik, a także poprosił Omsk o wezwanie na pas strażaków.

O 15.53 pilota poproszono o zreferowanie sytuacji na pokładzie.

— Wszystko normalnie, na razie nie strasznego się nie dzieje. Drugi silnik nie pracuje zupełnie, ale pierwszy jest tylko częściowo uszkodzony.

— Nasz inżynier — powiedziano z Omska — utrzymuje stały kontakt z Moskwą. Może się pan podłączyć i pracować wspólnie.

Arsenienkow wysłał nawigatora do salonu. Przy lądowaniu trzeba wyrzucić awaryjny trap z pierwszych drzwi (przy drugim to samo miał zrobić starszy steward).

O 16 byli już nad Omskiem. Ziemia wyraziła zgodę na lądowanie. Ponieważ część podwozia była uszkodzona, Arsenienkow postanowił krążyć i wypróbować awaryjne opuszczanie podwozia.

Caterokrotnie okrążył szerokie zakole Irtyżu. Lewa strona podwozia nie działała. Łopatki uszkodzonej turbiny przerwały liny opuszczające podwozie. Musieli lądować albo na brzuchu, albo na „dwa punkty”. Pierwszy sposób znany był światowej praktyce. Drugiego nikt nigdy nie stosował.

Z ziemi przypomniano, że 743 powinien krążyć do czasu wyczerpania się paliwa, gdyż jest to bezpieczniejsze przy lądowaniu na brzuchu. Wkrótce jednak ściemni się. Wykonywanie nieznanego manewru przy sztucznym oświetleniu jest znacznie trudniejsze. Decyzja zatem należy do dowódcy.

— Ładujemy przed zachodem. Na „dwa punkty”.

Ktoś kiedys obliczył, że w złych warunkach dziesięć minut trudnego lądowania równa się psychicznemu i fizycznemu wysiłkowi górnika w ciągu pięciu godzin pracy. Teraz zaś warunki były nie tylko skomplikowane, ale wręcz krytyczne.

Nad Omskiem padał deszcz. Pasy były mokre, widoczność żadna. Samolot kołysał się. Nawet przy lądowaniu na dwóch silnikach nie miałyby to specjalnego znaczenia, gdyby uszkodzone turbiny rozłożone były symetrycznie...

W kabine z dowódcą pozostał tylko mechanik pokładowy. Tak przewiduje instrukcja w razie awaryjnego lądowania.

O godzinie 17.18 ziemia powiedziała:

— W samochodzie kierownika lotów zapalone są wszystkie światła. Ładujcie prosto na nie, z przelotem 150 metrów.

Z pracującymi silnikami samolot dotknął awaryjnego pasa nieuszkodzonego prawym gołeniem podwozia, następnie kołem przednim i powoli zaczął opadać na lewe skrzydło. Arsenienkow nagle doznał wrażenia, że słyszy szuranie o trawę, jak wiele lat temu podczas ćwiczeń.

Przez moment zapadł w odrętwienie. Potem, z przyzwyczajenia zaczął sprawdzać, czy wszystkie przyrządy są na zerze...

(Na podstawie „Sputnika”)

WILLARDCZYCY

Rok 1940. Villard-de-Lans, Mała, górską miejscowość niedaleko Grenoble. Na tle wysokich pasm górskich niewielki budynek — Hotel du Parc et du Chateau. Na nietyposych korytarzach roi się od uczniów. Wśród gwaru słychać słowa polskie, rzadko francuskie. Rozlega się pierwszy szkolny dzwonek...

Tak w roku 1940 rozpoczęło zajęcia szkolne Polskie Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans. Na ławkach zasiadali dzieci Polonii francuskiej, a także dzieci rodzin, które opuściły Polskę po klęsce wrześniowej, oraz zdemobilizowani żołnierze z armii Sikorskiego, którym nie udało się opuścić Francji przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich. Dzięki życzliwości miejscowego społeczeństwa, pomocy finansowej Polskiego Czerwonego Krzyża, a po jego likwidacji Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji, mimo trudnych warunków, szkoła rozwinęła swoją działalność. Jej założycielem i pierwszym dyrektorem był Zygmunt Lubicz Zaleski (w okresie międzywojennym profesor na Sorbonie). Po jego aresztowaniu (1943 r.) kierownictwo objął Wacław Godlewski.

W latach 1940-1946 w liceum uczyło się około 600 uczniów. Była to podczas okupacji jedyna polska szkoła z normalnym programem nauczania. Świadomemu tego faktu uczniowie i profesorowie tworzyli niezwykle zwartą społeczność, o czym świadczą nie tylko doskonałe wyniki na nauce, ale — także bogata działalność kulturalna i sportowa. Abiturienti zasilali szeregi armii polskiej na Zachodzie, wielu uczniów i nauczycieli działało we francuskim ruchu oporu. W 1944 r. uczestnicy szkoły, wspólnie z partyzantami francuskimi, brali udział w przygotowaniu terenu pod lądowanie aliantów na płaskowyżu Vercors. Większość uczestników zginęła w nierównej walce, zaskoczona przez hitlerowski desant.

Nowy rok szkolny w 1946-47 w wyzwolonej Francji rozpoczął się już w Paryżu, w gmachu przy ulicy Lamande. Nauczanie odbywało się tam zgodnie z programem obowiązującym w liceach w Polsce. Językiem wykładowym jest francuski i polski. Szkole przychodziło z wydatną pomocą władze Polski Ludowej.

Niestety, w klimacie niepomyślnie układających się stosunków polsko-francuskich pogarsza się ogólna sytuacja szkoły, narastają trudności finansowe, spada gwałtownie liczba uczniów. W tej sytuacji w 1963 roku władze polskie i francuskie postanawiają zamknąć liceum, przeznaczając historyczny gmach przy ulicy Lamande na ośrodek dla stypendystów polskich, studiujących we Francji. Zamknięta się ostatnia karta tej zasłużonej placówki, choć pozostała tradycja, a także ludzie.

Do tradycji tej nawiązał zjazd willardczyków, odbywający się w sierpniu tego roku w Warszawie. Uczestniczyli w nim przeszło 80 wychowanków i pedagogów byłego liceum, przybyłych z Francji. Wielkiej Brytanii i Kanady oraz różnych regionów Polski.

— Zagadnieniem niezwykle dla nas ważnym jest wspólna praca nad historycznym i naukowym udokumentowaniem karty w Villard-de-Lans. Nasza szkoła to problem repolonizacji na obczyźnie, bogatych tradycji narodowych, a także żywych barw patriotyzmu — powiedział na zjeździe przewodni-

czący Polskiego Koła Willardczyków, Tadeusz Leonowicz.

Potrzebie udokumentowania historii i działalności gimnazjum i liceum Cypriana Norwida w Villard-de-Lans wiele uwagi poświęcił również Tadeusz Łepkowski z Instytutu Historii PAN, przedstawiając uczestnikom projekt prac nad zebraniem oraz opracowaniem materiałów i dokumentów do monografii willardczyków i ich szkoły.

Do idei kontynuacji historii liceum nawiązał w swym przemówieniu A. Orzeł, mer Villard-de-Lans: „Pamiętam, że na cmentarzu naszym spoczywa wielu dzielnych Polaków, postanowiliśmy ostatnio ulicę Liceum Polskiego im. Cypriana Norwida przemianować na ulicę Polska”. Na potrzebę utrzymywania więzi rozsznycanych po świecie willardczyków zwrócił również uwagę Zofia Łukasiewicz, jedna z nielicznych na zjeździe przedstawicieli grona nauczającego, odznaczona Medalem Edukacji Narodowej. Wielu dyskutantów nawiązało do tradycji, której korzenie sięgają daleko w przeszłość.

Pierwsza szkoła polska we Francji, której tradycje kontynuuja willardczycy została założona w podparyskiej miejscowości Chatillon-sous-Bagneux przez działaczy

Wielkiej Emigracji w roku 1842. Początkowo uczniami byli wyłącznie chłopcy, uczęszczający do szkoły francuskiej, a lekcje polskie pobierali w oddzielnej sali. Nosili mundurki imitujące strój Gwardii Narodowej. Warszawy z czasów powstania listopadowego, później — na wzór kościuszkowski — sukmany i rogatywki.

Oprócz normalnego programu nauczania, od początku szkoła prowadziła ożywioną działalność kulturalną i patriotyczną. W dokumentach historycznych np. czytamy, że dla profesorów i uczniów grywał sam Fryderyk Chopin. Szkoła stała się samodzielną placówką polską, z własnym programem nauczania, personelem nauczycielskim i administracyjnym dopiero po przeniesieniu jej do Paryża i ulokowaniu przy ulicy Fosses-Saint-Jacques w pobliżu Panteonu.

Program edukacji był niezwykle postępowy, o czym świadczą fakty, że od czasu do czasu pojawiali się ataki na Radę Szkolną, inspirowane przez konserwatywnych skupionych wokół Hotelu Lambert. Osobom wchodzącym w skład Rady zarzucano podsyłanie wśród młodzieży rewolucyjnych namiętności i radykalnych idei.

W 1844 roku zakład przeniesiono do dzielnicy Batignolles, stąd późniejsza nazwa — Szkoła Batinolska. Tu przeżyła ona lata powolnego rozwoju, a zaszczepione w młode umysły i serca ziarno patriotyzmu wydało piękne plony Batinolszczyków nie zabrakło w wolnościowych i postępowych ruchach Europy i Francji. Gdy w Europie narastały nastroje rewolucyjne — wrzawa również w szkole, znikali profesorowie i uczniowie. Książkę zastępował karabin. Batinolszczycy brali udział w demonstracjach ulicznych Paryża, zaciągali się do Gwardii Narodowej, organizowali zbiórki na rannych żołnierzy, udzielali pomocy uchodźcom politycznym, organizowali imprezy o charakterze patriotycznym i polskim.

Na zew powstania styczniowego ruszyła do kraju spora grupa młodzieży i ich nauczycieli. Liczny był ich udział na barykadach Paryża

w 1871 roku. Swą bohaterską postawą w czasie Komuny Paryskiej zyskali sobie powszechne uznanie robotników francuskich. Dzięki nim hasło „Vive la Pologne” było w Paryżu powszechne. Po upadku Komuny rząd Thiersa odniósł się surowo do Polaków, posypały się też groźby na szkołę; część nauczycieli została aresztowana, obiekt przeniesiony został do małej posesji przy ulicy Lamande. Liczba uczniów została zredukowana.

Pierwsza wojna światowa znów podważała do czynu uczniów, absolutnie i kadry pedagogiczne. Na murach szkoły przybito tablice pamiątkowych — pomników poległym.

Polska niepodległa niewiele uczyniła, aby pomóc instytucji. Rządy burżuazyjne nie wykazywały większego zainteresowania losem dzieci polskich górników, robotników i chłopów. Na skutek trudnych warunków materialnych szkoła polska została zamknięta w roku 1922.

Warto przypomnieć, że bliskim przyjacielem szkoły był książę Napoleon Hieronim Bonaparte — wielki jej protektor i mecenas. Utrzymywali z nią bliskie kontakty liczni francuscy działacze i mężowie stanu, wśród nich Victor Duruy — historyk, późniejszy minister oświaty publicznej, który pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku podpisał dekret cesarza Napoleona III, uznający placówkę za zakład użyteczności publicznej. Losami instytucji batinolskiej interesowali się również tacy wybitni Polacy, jak Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz i Jan Dybowski. Wychowankami szkoły byli m. in. synowie Adama Mickiewicza oraz syn Waryńskiego — Tadeusz.

M. F.

W OBSERWATORIUM



Jedną z wielu stacji meteorologicznych w naszym kraju jest Obserwatorium na Śnieżce. Ośiem osób niemal bez przerwy prowadzi badania synoptyczne. Co godzinę dokonuje się pomiarów skażenia radioaktywnego i chemicznego atmosfery. W przyszłości zakres prac zostanie jeszcze rozszerzony. Będzie się m. in. prowadziły badania skażenia środowiska dla całych Karkonoszy.

N/z: Zbigniew Górski, podczas instalowania solarmetrii — urządzenie do pomiaru promieniowania słonecznego.

Tajemnice Twierdzy Kłodzkiej

„Co człowiek stworzył — człowiek powtórzyć może” — oświadczyli Blinowowie (Borys, jego żona Antonina i syn Borys) z Rygi, przystępując przed 5 laty do wskrzeszenia „złocistego cudu” — Bursztynowej Komnaty.

Jak wiadomo, to wspaniałe arcydzieło gdańskich artystów: Schluetera, Schachta i Turowsa zniknęło w tajemniczych okolicznościach w czasie ostatniej wojny.

Zamówiona przez pruskiego króla Fryderyka I, a następnie podarowana Piotrowi I, Bursztynowa Komnata, zaliczana do „cudów świata”. Ściany pokoju do wysokości 5 metrów wyłożone były płytkami złocistego bursztynu, pokrytymi misterną inkrustacją i ornamentyką. Gałazki winorośli, morskie bóstwa i stwory, kwiatowe wieńce, herby miast, zapełniały powierzchnię ścian, mieniąc się wszystkimi odcieniami miodu i złota.

I oto dzieło wielkiego kunsztu ginie bezpowrotnie. Ale czy na pewno? Zdemontowana w 1942 r. przez hitlerowców Komnata opuszcza Carskie Sioło i zostaje złożona w podziemiach królewieckiego zamku. Następnie, spakowana w kilkunastu skrzyniach, wędruje szlakami niemieckiego odwrotu.

Przez 35 lat trwają poszukiwania w domniemanych miejscach jej ukrycia. Niestety, bezowocnie.

Ślady prowadziły do Polski, przeszukano więc wszelkie możliwe kryjówki: piwnice zamków, bunkry, dna mazurskich jezior, w których rzekomo mieli zatopić bursztynowy skarb hitlerowcy. Bez skutku.

Ale oto od pewnego czasu sprawa Komnaty znów absorbuje jej poszukiwaczy. Na podstawie relacji świadków oraz skojarzenia pewnych faktów przypuszcza się, że być może skrzynie ze zdemontowanymi ścianami królewskiego gabinetu ukryte zostały w kazamatach Twierdzy Kłodzkiej. Przebywający tam przez ostatnie miesiące wojny polscy (i nie tylko) robotnicy, zapamiętali, że pewne noce niemieckie ciężarówki przywoziły kilkanaście skrzyń, które pod ścisłą strażą przeniesione zostały do lochów. Wśród osób, które mogły udzielić jakichś wyjaśnień, znalazł się również łódzianin, red. Adam Bienkowski, który pracował w zainstalowanej w Twierdzy Kłodzkiej fabryce broni.

W jakich okolicznościach dostał się do Kłodzka i co widział w pamiętnych dniach końca wojny — opowiedział naszemu reporterowi.

— Może na wstępie parę słów wyjaśnienia — opowiada A. Bienkowski. — Otóż górująca nad miastem potężna twierdza, zbudowana została za czasów pruskiego króla Fryderyka II. Był to obiekt nie do zdobycia — bastion z planowaną tunelą i korytarzami łączącymi na kilku poziomach nad i pod ziemią. Kamienny „kasek” — na którym podobno „famał sobie zęb” nawet Napoleon — wobec współczesnych metod walki nie miał już wielkiego znaczenia wojennego. Niemniej, służył jako miejsce internowania nieprzychylnych oficerów, „magazyn” szczególnie cennych przedmiotów, a wreszcie locum dla fabryki broni.

Ale zaczęliśmy od początku. Gdy Łódź została przyłączona do Rzeszy stworzono tu dość znaczny ośrodek zbrojeniowy. Powstała fabryka części do armat, rakiet, pocisków itd. Zatrudniano w nich m. in. młodzież łódzka, zarejestrowaną przez

Arbeitsamt. W ten właśnie sposób dostałem się do przeniesionej z Berlina, a lokalizowanej przy Wodnym Rynku 2 (pl. Zwycięstwa) wytwórni transformatorów. Początkowo było to biuro konstrukcyjne, z biegiem czasu jednak przekształcono je w wielowieżdźlową fabrykę, produkującą zapalniki do bomb, elementy stacji nadawczo-odbiorczych dla samolotów i łodzi podwodnych, a od 1943 r. torpedy lotnicze dla sześciomotorowych samolotów bombowych.

Na początku 1944 r. zorganizowano w zakładach laboratorium, zatrudniające około 20 młodych Niemców, specjalistów — doktorów fizyki i matematyki. Ale już wkrótce, bo po wybuchu powstania warszawskiego, gdy wojska radzieckie doszły do Włsy, zaczęto ewakuować fabrykę. W ciągu kilkunastu dni zdemontowano maszynę i z całego przymusowo zatrudnioną załogą, przewieziono do

Twierdzy Kłodzkiej. Zakład ruszył już po dwóch miesiącach, produkując nadal torpedy i zapalniki.

W fabryce pracowali Niemcy — kadra kierownicza z Rzeszy i Polacy z Łodzi, około 1500 osób — kobiety i mężczyźni.

Jak sobie przypominam, na terenie Kłodzka były dwa bastiony — duży, gdzie więzieni byli żołnierze i podoficerowie niemieccy (około 200) i gdzie znajdowała się fabryka oraz mały, otoczony kordonem, tzw. oficerski, do którego nikt nie miał dostępu. Po wojnie dowiedziałem się, że tam właśnie rozstrzelano oficerów fińskich.

Udało nam się zaprzyjaźnić z Niemcami — więźniami. Dzięki nim dowiedziałem się m. in., iż lochy twierdzy ciągną się kilometrami pod miastem i łączy oba bastiony. Jeden z robotników, notabene volksdeutsch, pracujący w wyświełarni, zdołał wykonać dodatkową kopię planu tych właśnie korytarzy. (Plan ów został udośćpionym dyrektorem w czasie urzędowania fabryki). Niestety, w obawie przed rewizją, w ostatnich dniach pobytu w Kłodzku, zniszczyliśmy ten ważki dokument. Dziś byłby on na wagę złota. Podnieceni „fantastycznymi” opowieściami o podziemnych twierdzy, postanowiliśmy zgłębić tajemnicę korytarzy. Sprawujący nadzór Niemcy nie byli już tak czujni — front zbliżał się coraz szybciej, widzieli nadchodzącą klęskę. Pewnego wiec dnia wraz z Arkadiuszem Jaskiewiczem (dziś profesorem fizyki Politechniki Wrocławskiej), Polikarpem Goździkiem i Leonem Pawlickim, wyprawiliśmy się do lochów. Na końcu jednego z korytarzy natknęliśmy się na świeżo zamurowane drzwi. Nic łatwiejszego — rozebrałyśmy murek. Wewnątrz dużej sali stały regały zapełnione najrozmaitszymi przedmiotami. Były tam piękne zdobione puchary, porcelana, książki, jakieś atlasowe i aksamitne szaty, bogato inkrustowana stara broń, a przede wszystkim obrazy, pełno obrazów. Zaczął się „szaber”. Część rzeczy ukryliśmy w korytarzach, a następnie przestaliśmy w paczkach do Łodzi (trzeba pamiętać, że było to przecież w granicach Rzeszy). Niestety, nasze dzweczka, jak to kobiety, ze znalezionych aksamitów zaczęły się stuknąć. I sprawa się „rypała”. Rewizje, przesłuchania, aresztowania. Wte-

dy też odkryty skarbiec został gdzieś przeniesiony. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że odkryte przez nas skarby sztuki pochodziły z wrocławskiego i kłodzkiego muzeum.

Kłodzka twierdza wciąż zaskakiwała nas swymi tajemnicami. Okazało się np., że kryje ona jeszcze dwa obozy: jeńców radzieckich, gdzie ludzie padali, jak muchy z głodu i chorób, oraz włoskich żołnierzy, którzy odmówili dalszej służby po stronie Mussoliniego i Hitlera. W innej części twierdzy siedziało 26 podoficerów i żołnierzy angielskich. Mieli kucharza Francuza, chodzili swobodnie po okolicy, otrzymywali paczki. Kim byli naprawdę? — to zagadka.

Po wojnie dowiedzieliśmy się też, iż bardzo „ważny” i nieprzystępny główny inżynier fabrycznego biura konstrukcyjnego był radzieckim lejt-nantem, zaś główny majster (i to chyba nie przypadek) członkiem KPD. Z tym ostatnim spotkałem się zresztą po 1945 r., gdy pełnił obowiązki wiceburmistrza wschodniego Berlina.

Czy w kłodzkich kazamatach mogła być ukrywana Bursztynowa Komnata? Trudno powiedzieć. Rzeczywiście, w marcu 1945 r. przywożono tam jakieś skrzynie. Ale czy były to części do rakiet (np. lampy elektronowe), czy płytki bursztynu — kto to wie. Skrzynie z lampami znaleźliśmy po wywołaniu, innych rzeczy poszukiwać do dziś... Niemcy, opuszczając Kłodzko, zniszczyli urządzenia wodociągowe, zmieniając przy tym cały system wodny twierdzy. Być może, cenne przedmioty sztuki lubo również wartościowe hitlerowskie archiwa, zostały odcieknięte w zalanych korytarzach. W ub. roku składek w tej sprawie wyjaśnienia zainteresowanym władzom.

Poszukiwania kłodzkiego „skarba” trwają nadal. Niedawno robotami zajmowało się Wyższo-wskie Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geologicznych. Ostatnio akces zgłosił II Zespół Sejsmiczny Bole-sławieckiego Przedsiębiorstwa oraz Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Robót Górniczych Przemysłu Wę-glowego. Czy Twierdza Kłodzka kryje w swych korytarzach jakieś skarby, w tym także Bursztynową Komnatę — jeszcze nie wiadomo...

(Jol-es)

Największy łódzki wiadukt powstanie na Dąbrowie

Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do budowy największego w Łodzi wiaduktu drogowo-tramwajowego nad torami kolejowymi przy ul. Dąbrowskiej.

Brigady Kombinat Robót Drogowych doprowadzą teraz wodę na teren budowy, a MPRIEC — energię. We wrześniu do pracy przystąpi Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych.

Wiadukt będzie miał 250 metrów długości i 11 prześwitów. Jego budowa zostanie zakończona w 1981 roku, kosztem ponad 200 mln złotych.

W przyszłości w pobliżu wiaduktu powstanie przystanek kolejowy „Dąbrowa”. Dzięki wiaduktowi przedłużona zostanie także linia tramwajowa — w pierwszym etapie do projektowanej ul. Augustów, a w następnym latach wzdłuż projektowanej ul. Olechowskiej — do ul. Rokietnickiej.

Wiadukt przyczyni się w znacznym stopniu do usprawnienia komunikacji w tej części miasta, zaspokoi w tym względzie potrzeby dzielnicy przemysłowo-magazynowej Dąbrowa, stacji rozrządowej Łódź-Olechów i rozbudowujących się osiedli mieszkaniowych.

(jm)

Mieszkańcy Retkini o kłopotach z zakupami

Do najdalej położonych bloków Retkini dojeżdżać trzeba ze śródmieścia niekiedy nawet czterdzieści minut. Bardzo więc ważne dla mieszkańców tego ogromnego już dzisiaj osiedla jest zaopatrzenie w podstawowe przynajmniej artykuły spożywcze właśnie tu — na miejscu.

Sklepów spożywczych jest niewiele. „Supersam” spożywczy przy ul. Retkińskiej, „Sam” spożywczy przy Maratońskiej i „Supersam” przy Marchlewskiego między godziną 14.30 a 16 są tak zatłoczone, że niemal pękają w szwach.

„Supersam” przy Retkińskiej położony jest w ważnym punkcie osiedla, tuż przy krawężcu autobusu. Powracający z pracy mieszkańcy, głównie kobiety, robią zakupy bardzo często właśnie tutaj. Kazimiera W., pracująca jako brakarka w ZPP im. Kunickiego, nie jest zbyt zadowolona:

— Oczywiście, chleb i mleko można dostać, ale jakie? Mleko które kupuję o godzinie 16, nie daje się zagotować, zaraz się warzy. Denerwuje mnie także stare pieczywo: nie kupiono go w dniu poprzednim, więc znowu rzucił się na półki następnego dnia. Jest również niewiele masła, a ja nie mam lodówki... Pracuję na trzy zmiany, mam dwoje dzieci. Zgadza się, że muszę do sklepu o przeróżnych porach. Nie zawsze jest to, czego chcę. Dostawę są bardzo nieregularne. A jeśli przed północą druga zmiana nie nie dostanę, to wieczorem tym bardziej. Warzywa? Tak, to obok, w „warzywniaku”, zawsze kupię ziemniaki, marchew, cebulę, fasolę czy kalafior.

Kłopoty bywają z owocami: albo ich nie ma, albo jest niewiele. Bardzo często nadpsute, więcej niż pół kilo nie warto kupować. Przydałoby się więcej śliwek i gruszek.

„Sam” spożywczy przy Maratońskiej nawet w czasie szczytu popołudniowego zaopatrzenia jest nieliczne. Hanna Sz., pracownica umysłowa ŁPZPP „Technożył”, tak ocenia zaopatrzenie:

Mieszkam tutaj od roku. Bez problemu dostać mogę świeżę, gatunkowo dobrą śmietanę, mleko i jeszcze ciepły chleb. Serów również pod dostatkiem. Najgorzej z warzywami. W pobliżu stoiska w sklepie zaopatrzone jest bardzo mizernie. Nie ma także owoców! Muszę więc tracić po pracy jeszcze godzinę, aby kupić trochę jabłek, gruszek i śliwek. Aby kupić owoce do wózków, trzeba robić oddzielną wyprawę do śródmieścia. Komunikacja jest fatalna i z przewiezieniem tego wszystkiego miewam duże kłopoty. Jakże widzę wyjście? A chociażby zorganizowanie mini-targowiska: osiedle jest już przecież małym miastem.

„Supersam” przy ul. J. Marchlewskiego powinien również wypełniać swoje obowiązki szczególnie dobrze. Jest bowiem jedynym, z którego mogą korzystać mieszkańcy najbardziej oddalonych bloków osiedla.

Jadwiga K. mieszka tutaj prawie trzy miesiące. — Robię zakupy właśnie w tym sklepie. Zaopatrzony jest nie najgorzej, zawsze jest świeże pieczywo i mleko w butelkach i półlitrowych plastikowych torbach; biały i żółty ser też dostaje bez problemów. Mankamentem tego sklepu jest jego bardzo małe pomieszczenie. Ten wielki gmach usługowy mieści kawiarnię, cukiernię i kilka punktów usługowych. Jak można było więc przeznaczyć na sklep spożywczy pomieszczenie o więcej niż skromnej powierzchni? Ja teraz nie pracuję, gdyż jestem na dwuletnim urlopie macierzyńskim. Nie powinnam małego dziecka samego zostawić w domu, a po południu w sklepie tracę przeszło godzinę. Najpierw muszę stać w jednej kolejce po koszyki, których jest nie więcej niż trzydzieści, potem ustawiam się w kolejce do stoiska ze słodyczami i owocami. Niecierpliwie się, bo i dziecko, i obiad... A po drugiej stronie — duży pawilon z artykułami gospodarstwa domowego, ze dwa ra-

zy większy. Może jak to wydrukujecie w swojej gazecie, ktoś się tym zajmie...

Czas zaradzić bolączkom mieszkańców tego osiedla. Te migawkowe wypowiedzi kobiet dają obraz najbardziej palących problemów. Dużo głosów krytycznych wzbudza nieregularne dostawy artykułów do sklepów. Należy dopilnować zaopatrzenia tych niewielu przeciętnych sklepów w świeże mleko, masło i pieczywo. Przydałoby się większą ilość sklepów, przede wszystkim w najdalszych punktach osiedla, tym razem jednak już sensownie zaplanowanych. Nieciekawie wygląda sprawa zaopatrzenia stoisk warzywnych w owoce. Marzeniem mieszkańców są też mini-targowiska, zorganizowane w kilku punktach osiedla.

G. ZARZYCKA

200 LAT!



W sobotę obchodził swe setne urodziny WALERIAN PAPIERKOWSKI. Z tej okazji do ogródka przy domu, w którym mieszka sędziwy łodzianin przybyło sporo gości z życzeniami. I sekretarz KD PZPR, przewodniczący DRN Łódź-Górna Eugeniusz Grabowski udekorował solenizanta Honorową Odznaką m. Łodzi. Przewodniczący DK FJN Henryk Zientalski wręczył W. Papierkowskiemu Odznakę Zasłużonego Działacza FJN. Serdeczne gratulacje złożył mu także naczelnik dzielnicy Kazimierz Bednarczyk. Z kwiatami i prezentami przybyli przedstawiciele Komitetu Osiedlowego nr 21 „Stare Rokicie”, zakładu opiekuńczego „Cetech”, Domu Towarowego „Centrum-Universal” PKPS i spółdzielni „Guma”. Setne urodziny zgromadziły też niemal całą rodzinę seniora. Obecny był syn Walerian, 82-letnia siostra, która przejechała z Kielca, wnuki i prawnuczęta.

Dziadek Walerian obchodził swe setne urodziny w dobrym zdrowiu i humorze. Swym gościom opowiadał wspomnienia z długiego życia. Jak to kiedyś był tkaczem u Poznańskiego i Horaka. Jak za chlebem 16 lat tułał się za granicą, a po ostatniej wojnie znów pracował w łódzkich tkalniach, a potem w spółdzielni „Guma”.

Nie obyło się, naturalnie, bez tradycyjnej pieśni „dwieście lat”. Do życzeń urodzinowych dołączamy się i my.

(K)

Fot.: — A. Wach

Zapowiedź rewizji prokuratora w sprawie napadu na taksówkarza

Prokuratora Rejonowa w Zgierzu zwróciła się do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi z wnioskiem o sporządzenie na piśmie uzasadnienia wyroku w sprawie 20-letniego Pawła Kierasa i 19-letniego Krzysztofa Kacpraka, którzy 20 lutego dokonali bandyckiego napadu na 68-letniego kierowcę taksówki nr 216, oraz 28-letniego Wiesława Baranowskiego udzielającego im pomocy w ukrywaniu się i zacieraniu śladów przestępstwa.

Jak już informowaliśmy, Sąd Wojewódzki w Łodzi wyrokiem ogłoszonym 24 bm. skazał Kierasa na 25 lat, Kacpraka na 15 lat pozbawienia wolności, a Baranowskiego karę 2 lat pozbawienia wolności warunkowo zawieszoną na okres 4 lat.

Wniosek o pisemne uzasadnienie wyroku traktuje się jako zapowiedź rewizji prokuratury



Dziwne zwyczaje

w „Rzemieślniczej”

Otrzymałmśmy ostatnio pismo z rady zakładowej Biura Koordynacji Eksportu Części Zamienianych Zakładów Remontowych „Metalowiec” w Łodzi. Dotyczy ono działalności restauracji „Rzemieślnicza” przy ul. Kilińskiego 104 w której pracownicy tego zakładu usługują korzystając z obiadów abonamentowych.

Oto lista zarzutów, jakie wysuwają stałe konsumenci tej restauracji:

■ już o godz. 13.15 brakuje tzw. zestawów firmowych dla posiadaczy abonamentów;

■ jedzenie jest nieświeże; bony restauracja sprzedaje; obiadów równaś na wolne soboty i niedziela, jednak w dniach tych trudno otrzymać obiad abonamentowy. Jak poinformowało zakład kierownictwo restauracji, w niedziele wydawać się będzie takie obiady... za okazaniem dowodu osobistego (!?);

■ gdy konsumenci żądają książki załazek, kierownictwo restauracji warunkuje jej wręczenie... obecnością przy tym funkcjonariusza MO;

■ gdy pracownik administracji zakładu zaniósł tam listę osób, pragnących — mimo wszystko — korzystać z obiadów we wrześniu, oświadczone mu, że zamówienie przyjmuje się po raz ostatni, a osobom, które śmiały wpisać się do książki życzeń i załazek, odmówiono przyjęcia zamówień. Dopiero po długich próbach osoby te łaskawie uwzględniono.

Ita, itp. Jak z powyższego wynika, wydawanie posiłków abonamentowych traktowane jest w restauracji „Rzemieślnicza” jako przysłowiowe „złoto kłopotliwe”. Czyżby kierownictwo łódzkiej ga-

strowości nie było w stanie wyjaśnić personelowi „Rzemieślniczej”, po co ta restauracja w ogóle jest?

Psują apetyt

Bywalców łódzkiego „Hortexu”, a tych w naszym mieście nie brakuje, rządzi koszmarnie, plastyczne kwiatki, stojące w wazonach na stołkach tej popularnej firmy. Jak twierdzą Czytelnicy, psują one nie tylko nastrój, ale i apetyt.

Jest pełnia lata. Chyba nie uderza powódz, że „Hortex” nie stawia na stołkach nawet najczystszych, ale żywych kwiatków...

W NASZYM REFLEKTORZE

„Dziennik Popularny” Piotrkowska 88, 90-103 Łódź, tel. 337-47 i 341-10 w godzinach 10-12. Pisze do nas, a w pilnych sprawach telefonuje.



Informacja o usługach 398-10
Informacja kolejowa 655-55, 284-50
Informacja PKS:
Dworzec Centralny 265-96
Dworzec Północny 747-20
Informacja telefoniczna 03
Komenda Miejska MO centrala 677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze 253-11
Pogotowie drogowe 409-32
Pogotowie energetyczne:
Rejon Północ 334-31
Rejon Południe 334-28
Dla odbiorców przemysłowych 609-32 i 245-72
Oświetlenia ulic 220-85
Pogotowie gazowe 395-83
Pogotowie MO 07
Pogotowie Ratunkowe 69
Pogotowie wodociągowe 835-46
Straż Pożarna 08, 666-11, 795-55, 237-77, 499-00
Pomoc drogowa PZMoT 52-81-10, 706-27
Centrala Informacyjna PKO 731-82

TEATR

MUZEJA

HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska nr 13) godz. 9-17
Pozostałe muzea nieczynne

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdroju) OGRÓD BOTANICZNY — czynny od godz. 10 do zmroku
ZOO — czynny od godz. 9-20 (kasa do 19)

PALMIARNIA (ul. Armii Czerwonej 1/3) — czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-17

LUNAPARK (ul. Konstytucyjna 3/5) — czynny od godz. 14-21

KAPIELISKO „FALA” (al. Unii 4) — czynny od 10-19, w niedziele i święta w godz. 9-18

KINA

BALTYK — „King Kong” USA od lat 12 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

IWANOWO — „King Kong” USA od lat 12 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30

POLONIA — „Wodzień” pol. od lat 18 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

PRZEDWIOSNIE — „Zasady dominy” USA od lat 15 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WIOKNA — „Rollercoaster” USA od lat 15 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WOLNOŚĆ — „Mandingo” USA od lat 18 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISLA — „Nauka latania” pol. od lat 12 godz. 12.15, „Godziny miłości” szw.-norw. od lat 15 godz. 10, 15, 17.15, 19.30

ZACHĘTA — „Dom pod czerwonym latarnią” węg. od lat 18 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

STYLLOWY-LETNIE — „Zasady dominy” USA godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni podane)

TATRY-LETNIE — „Długi weekend” hiszp. godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni podane)

LDK — „Romans Teresy Henner” pol. od lat 15 godz. 15.30, 17.45, 19.45

STUDIO — „Strzały Robin Hooda” radz. od lat 12 godz. 16.30

„Szczęśliwi” USA od lat 15 godz. 18.30

STYLLOWY — „Nie zaznasz spokoju” pol. od lat 18 godz. 15.30, 17.30, 19.30

DKM — nieczynne

KOLEJARZ — nieczynne

GDYNIA — „Barbara Radziwiłłówna” pol. b/o godz. 12, 14, 16, „Niewygodny kochanek” wlos. od lat 18 godz. 10, 18, 20

MŁODA GWARDIA — „Córka króla wieszczów” czes. b/o godz. 12.15, „Straceńcy” USA od lat 15 godz. 9.30, 14.15, 17, 19.45

MUZA — „Hubal” pol. b/o godz. 15. Film archiwalny — „Strach” pol. od lat 15 godz. 17.30, „Barroco” franc. od lat 18 g. 18.30

1 MAJA — „Czarny korsarz” wlos. od lat 18 godz. 15, 17. Pol. filmy archiwalne — „Tre-dowata”, „Ordynat Michorowski” od lat 12 godz. 19

POKOJ — „Magiczny kamień” NRD b/o godz. 15.30, „Dick i Jane” USA od lat 15 godz. 17.30, 19.30

ROMA — „Gorący śnieg” NRD b/o godz. 12, 14, 16, „Wyspa skazanców” meksyk. od lat 18 godz. 10, 18, 20

STOKI — „Colargol na Dzikim Zachodzie” pol. b/o godz. 15.30, „Zapomniana melodia” pol. od lat 12 godz. 17.30, 19.30

OKA — „Colargol na Dzikim Zachodzie” pol. b/o godz. 12.30, „Port lotniczy 77” USA od lat 16 godz. 10, 15, 17.30, 20

POLESIE — „Śmierć z komputera” franc. od lat 15 godz. 17, 19

POPULARNE — nieczynne

ENERGETYK — seanse zamknięte

HALKA — „Przemyślnicy Wernera Holta” NRD od lat 15 godz. 15, „Czy zabita” fr. od lat 15 godz. 18, 20

PIONIER — „Ofiara namietności” hiszp. godz. 15, 17.30, 20

REKORD — „Połydek potworów” jap. b/o godz. 15.30, 17.30, „Wzgorza Zielonicy” jug. od lat 18 godz. 19.30

SWIT — „Profesor Wilczur” pol. od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30

SOJUSZ — nieczynne

TATRY — „Strasza telefonowa” radz. b/o godz. 12.45, „Dwa ludzkie z miast” franc. od lat 15 godz. 10, 14.45, 17.15, 19.45

DYŻURY APTEK

Obrońców Stalingradu 15, Ni-cjarmna 15, Główna 14, Dąbrowskiego 89, Lutomska 146, Olimpijska 7

STALE DYŻURY APTEK

Apteka nr 47-083, Aleksandrów, ul. Kościuszki 8
Apteka nr 47-087, Konstancynów, ul. Sadowa 10
Apteka nr 47-083, Główna, ul. Łowicka 96

INFORMACJE O DYŻURACH APTEK:

w Pabianicach udziela Apteka nr 47-083, Armii Czerwonej 7
w Zgierzu udziela Apteka nr 47-080, Dąbrowskiego 10
w Ozorkowie udziela Apteka nr 47-082, Dzierżyskiego 2

DYŻURY SZPITALI

POŁOŻNICTWO

Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna Poradnia K. ul. Od-rzańska, Czeskowskiego, Rzyska Lokatorska, Przybyszewskie-go i gm. Rówor oraz ginekologia z dzielnicy Polesie Poradnia K. ul. Fornalskiej
Instytut Położniczo-Gin. AM (ul. Sterlinga 13) — dzielnica Śródmieście Poradnia K. Kop-czyńskiego, Rewolucji 1905 r., gmina Brójce z dzielnicy Górna, Por. K. ul. Fornalskiej oraz ginekologia z dzielnicy Polesie, Poradnia K. ul. Maja
Szpital im. H. Jordana (położ-nictwo) — dzielnica Widzew i Po-lesie

Szpital im. H. Wolf — dziel-nica Bałuty i z dzielnicy Górna Poradnia K. ul. Zapolskiej oraz ginekologia z dzielnicy Polesie, Poradnia K. ul. Główna, Ka-sprzaka

Szpital im. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu położnictwo — mia-sto i gmina Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, miasto Konstancynów, gmina Parzęczew i Andrespol oraz Łódź z dzielnicy Śródmie-scie Poradnia K. ul. 10 Lutego

Szpital im. Marchlewskiego w Zgierzu — ginekologia — miasto i gm. Zgierz, Aleksandrów, Ozorków miasto Konstancynów, gm. Parzęczew, Andrespol oraz Łódź-Widzew z dzielnicy Po-lesie Poradnia K. ul. Srebrzyn-ska i z dzielnicy Śródmieście, Poradnia K. ul. 10 Lutego

Szpital im. Biernackiego (Pa-bianice) — gmina i miasto Pa-bianice

Szpital w Głównie — gmina i miasto Główna, Stryków oraz gm. Nowosina

Chirurgia gólna — Bałuty — Szpital im. Biegańskiego (Knia-ziewicza 1/5) dla przychodni re-jonowych nr nr 4, 6, 8, 9, 10 i 54, Szpital im. Bartłomieja (Kop-czyńskiego 22) codziennie dla przy-chodni rejonowej nr 4, Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35) dla przychodni rejonowych nr nr 1, 2, 3, 5 Szpi-tal im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17), Ozorków Aleksandrów Parzęczew Górna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Po-lesie — Szpital im. Pirogowa (Wo-lczńska 195) Śródmieście — Szpi-tal im. Biegańskiego (Kniazie-wicza 1/5), Widzew — Szpital im. Senenberga (Pieniny 30)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Pa-rzęczewska 35)

Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Pa-rzęczewska 35)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wolczńska 195)

Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Pa-rzęczewska 35)

Chirurgia i laryngologia dzie-cieca — Instytut Pediatryi (Spor-na 76/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Toksykologia — Instytut Me-dycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Poradnia Der-matologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAZNEJ POMOCY CHIRURGICZNEJ DLA DZIECI

Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę, Łódź Armii Czerwonej 15, tel. 341-38 wewn. 70, 437-50 do 54 wewn. 70

NOCNA POMOC LEKARSKA

— dla poszczególnych dzielnic czynna codziennie w godz. od 20-6 telefon centralny 666-06 w Ratownikowej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi

NOCNA POMOC PIELĘGNIARSKA

— dla poszczególnych dzielnic czynna codziennie w godz. od 20-5:

Bałuty — Szpital im. H. Wolf — zabieg w miejscu; zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 777-77

Górna — Szpital im. Jonschera — zabieg w miejscu; Szpital im. Wł. Brudzińskiego — zabieg w miejscu; zgłoszenia na zabieg w domu chorego tel. 406-56

Polesie — Szpital im. Pirogowa — zabieg w miejscu; Szpital im. Madułowicza — zabieg w miejscu; zgłoszenia na zabieg w domu chorego tel. 261-53

Śródmieście — Szpital im. L. Pasteura — zabieg w miejscu; zgłoszenia na zabieg w domu chorego tel. 864-11

Widzew — Szpital im. Z. So-nenberga — zabieg w miejscu; zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 864-11

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

— Łódź, ul. Sienkiewicza nr 137, tel. 09

OGÓLNŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY

dotyczący placówek służby zdra-wia czynny całą dobę we wszy-stkie dni tygodnia tel. 615-19

Matko! Pamiętaj, czyste niemowlę, czysta matka i czysty dom — to gwa-rancja zdrowia Twojego dziecka.

NA SCENACH ŁÓDZKICH

W OBŁOKU NAFTALINY

Dziewczyna nie miała najlepszej reputacji, ale za to miała pieniądze. Zadzurzył się w niej chłopak z dobrego domu, którego z kolei los obdarzył wszelkimi cnotami i zaletami, pozbawiając uczucie chłopca, dziewczyna zaczęła swobodnie inwestować w swą reputację, co odbiło się natychmiast ujemnie na jej koncie bankowym. Tak więc, gdy oboje osiągnęli ten sam zasób wartości duchowych i ekonomicznych, zdawało się, że parę młodych ludzi, iż czeka ich wspólna przyszłość i szczęśliwa choć być może niewolna od trosk materialnych. Niestety, owe plany zmiały odcieć młodzieńca: w imię ciasno pojmowanych, niesuszywnych lecz trzymających się krępego stosunków i konwencji społecznych, zapożyczył do uczuć dziewczyny o szczęście dla syna. Ażel nie pozostał bez serca i dziewczyna zgodnie z supozycją niedoświadczonego tefci zaoferowała rewanż w ukończonym. A co więcej, opanowała by kochany mężczyzna nie męcząc się wyrzutami sumienia lub nie trawia niepotrzebnie złości na dolekanie przyczyn rozstania, zaczęła znowu tracić reputację: tym samym, oczywiście na powrót poprawiając swą sytuację finansową. Iako, że była jednak wata fizycznie, te wszystkie dość awanturne zmiany duchowo finansowe odbiły się na jej zdrowiu. A ponieważ ledwym frędzlem jej dochodów było schorowane teraz i nieproduktywne ciało, przyszło jej umrzeć w nędzy i osamotnieniu. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Młodość też, dowiedziawszy się, że niebezpieczeństwo groziące jemu synowi ma jedynie kilka dni życia, wywalił swą latarnię całą aradę. Chłopak, nie tracąc czasu, zjawił się u ukończonej na tyle szybko, by ta rdożyła jeszcze umrzeć w jego ramionach — rzecz całą doprowadzając do happy endu.

Wszystko to oalgać możemy na scenie Teatru im. S. Jaracza wykupiwszy bilet na „Dama Kameliowa”. Rodzi się jednak pytanie: po co? Czy po to, by orzeknąć się o tym, jak czas potrafi zdawać wartość utworu? Jeżeli tak, to okarja ku temu wyśmienita. Na pewno dla widzów współczesnych przepielerze „Damy Kameliowej” sztuka ta miała walory istotne społecznie. Była dyskusją z ówczesnymi stereotypami myślenia i postępowania. Mówiła o bliskich i znaczących dla tamtego widza problemach etyczno-moralnych i społecznych. Później stała się wielkim teatralnym (i filmowym — głównie dzięki Gracie Garbo) „czytadłem”, które wprowadziło już nie bultwersie swymi treściami, ale odwołuje się za to do uczuć i sentymentów widza. Dziś zwletrala na tyle, że nawet to wszystko, co w niej „wycisnęto” naszym babkom i matkom, jest nazywane sztucznym sentymentalizmem, moącym jedynie wzbudzić odruch nudy i znudzenia. I chyba nawet nie dlatego, iż dzisiejsza licealistka różni się tak bardzo od wczorajszej lub orredczorajszej pensjonarki, ale dlatego, że dziś film, teatr, telewizja, literatura owa (chyba wieczne) zapotrzebowanie na wzruszające, sentymentalne love story zaspokala innymi, bardziej strawnymi dla współczesnej psychiki środkami i technikami. Niestety, reżyserująca „Dama Kameliowa” w Teatrze im. S. Jaracza — Wanda Łaskowska — zda się nie zauważać i tych czysto formalnych wymogów dramaturgicznych i inscenizatorskich, sadząc naiwnie, że same treści napisane przez Aleksandra Dumasa (syna) przed ponad stu laty oddziałują i dziś na widza.

I gdyby takie refleksje były ledyną korzyścią wniesioną z obejrzenia tego spektaklu, trzawdzina wizyta w Teatrze Jaracza byłaby czasem straconym. Na szczęście nie zabrakło wrażeń, które wywołają mi się niezwykłe pozytywne i — co również ważne — są one wynikiem konsekwentnego działania kierownictwa tej sceny. Myślę o tym, co jest od lat zauważalnym elementem „polityki kadrowej” w tym teatrze. Główne role w „Damie Kameliowej” grają młodzi aktorzy: Bogusława Pawelec (Margareta Gauthier) i Mariusz Wojciechowski (Armand Duval). Nie pierwszy to wypadek, iż właśnie w tym teatrze powierza się granie głównych ról aktorom tuż po studiach. I nie pierwszy to wypadek, gdy ta gra u progu swej kariery scenicznego potrafiła nas ci młodzi zainteresować, wzruszyć, pobudzić do refleksji: tak jak uczynili to Pawelec z Wojciechowski. Postacie stworzone przez tych dwoje świadczą dobrze o ich talentach i wzbudziły u widza nadzieję wraz z uzasadnionym oczekiwaniem, iż w niedługo przyszłości możemy dostrzec się od nich ról bardzo ciekawych, zwłaszcza, gdy będą one bliższe psychice młodego, współczesnego człowieka, niż ci wyciągnięci z leżnusa bohaterowie XIX-wiecznego salonu „paryskiego”. Młodej dwojce artystów omoocni byli doświadczeniem, umiejętnością i talentem ich scenicznych partnerzy. Wymienie chociażby: Halinę Koman-Dobrowolską, Ryszarda Sobalskiego, Mariusza Leszczyńskiego, Bogumiła Antczaka, Macieja Małka, Jerzego Przybylskiego i Włodzimierza Skoczysła.

JERZY BABOL

Teatr im. S. Jaracza „Dama Kameliowa” A. Dumas (syn) Reż.: W. Łaskowska. Scenografia: L. Kossakowski.



Jak być lubianą?

Nazwisko Heleny Vondrackovej od lat znane jest miłośnikom dobrej piosenki i to nie tylko w Czechosłowacji. A pojawienie się tej sympatycznej piosenkarki na estradzie wywołuje zwykłe, ale małe reakcje — długo nie milknące owacje. Helena Vondrackova starannie dobiera repertuar, najchętniej śpiewa piosenki autorów czechosłowackich, pisane specjalnie dla niej, choć nie stroni od dobrych piosenek zagranicznych. Współpracuje z najlepszymi kompozytorami, dyrygentami i orkiestrami. Mimo sukcesów nie spoczywa na laurach, jak podkreśla nie przez wala nauki śpiewu od momentu, gdy po raz pierwszy stanęła na estradzie.

Pod znakiem

„Wrzesień 78 — miesiącem filmu polskiego” — pod tym hasłem przygotowane wiele projekcji i pokazów. W kinach Łodzi, województwa łódzkiego, sieradzkiego i skierniewickiego czekają widzów przeglądy tematyczne przygotowane przez OPRF m. in. pod hasłem „Droga do niepodległości” (Zachęta 29. VIII — 12. IX.), „Nadzieje i rozczarowania Polski odrodzonej” (Młoda Gwardia 14 — 25. IX.), „Problemy dnia współczesnego” (1 Maja 12 — 23. IX.), „Komedie stare i nowe” (Oka 1 — 23. IX.), „Filmowy świat dzieci” (Stoki 5 — 17. IX.). W Halce (5 — 16. IX.) filmy Wajdy, w Styliwym (15 — 24. IX.) Zanussiiego.

Produkcję łódzkiego zespołu „Profil” proponuje LDK (w dniach 14 — 23. IX.) w zestawie filmy B. Poręby, R. Rydzewskiego, W. Podgórnego, L. Gogolewskiego, K. Wojciechowskiego, J. Budkiewicza, W. Florkowskiego. Rządzą mamy okazję oglądać propozycje krótkiego metrażu. Polecamy więc zestaw tytułów zebranych pod hasłem „Polska walcząca” oraz „Tradycje i współczesność polskiego oręza”. We wrześniu będzie też okazja do obejrzenia filmów z popularnymi aktorami B. Brylską, D. Olbrychskim i J. Nowickim.

DKF będą prezentowały głównie obrazy ukazujące społeczne i polityczne przemiany zachodzące w kraju. Kina związane umowami z zakładami produkcyjnymi, realizujące akcje „Sojuszu światła pracy z kulturą i sztuką” planują projekcje połączone z różnorodnymi konkursami.

f i l m u polskiego

Osobne miejsca zajmą premiery. 1 września wchodzi na ekrany „Akwarele” R. Rydzewskiego, 8. IX. „Azy!” R. Zaluskiego, 12. IX. „Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie” A. Trzosa-Rastawieckiego (obraz poświęcony pamięci prezydenta Stajczyńskiego), 18. IX. „Spirala” K. Zanussiiego.

Wrzesień pozwoli więc na zaprezentowanie szerokiego panoramy polskiego dorobku filmowego. Stanie się prezentacją produkcji naszej powojennej kinematografii. W nadchodzącym miesiącu będzie także wiele okazji do obejrzenia filmów archiwalnych.

Obrazy rodzimej produkcji cieszą się wśród kinomanów dużym zainteresowaniem. Najlepsze dowody, że w dorocznym podsumowaniach dokonywanych przez przedsiębiorstwa rozpowszechniania zajmują pozycje liderów. Bilans po 7 miesiącach br. dowodzi, że na terenie działania naszego OPRF czołowe miejsce zajmuje „Akcja pod Arsenalem” — a kolejne „Nie zaznasz spokoju”, „Wszyscy i nikt”, „Romans Teresy Henneit”. Szeroko zakrojony program filmowego września na pewno przyczyni się jeszcze do dalszej popularyzacji naszej produkcji filmowej. (R. G.)

Wielkie malowanie

Co ma wspólnego straż pożarna z malarstwem? Pozornie — nie, choć niekiedy pozory mogą mylić, tak, jak na przykład w Wieluniu, gdzie uczestnicy III SIERADZKIEGO PLENERU PLASTYCZNEGO zadomowili się, ni mniej, ni więcej, tylko właśnie w budynku szkolenia strażaków z całego województwa. I w nim organizatorzy imprezy: Urząd Wojewódzki w Sieradzu, Zarząd Okręgu ZPAP w Łodzi i Urząd Miasta i Gminy w Wieluniu, umieścili łódzkich artystów.

Łódzkich — dlatego, że choć plener miał być ogólnopolski, to zbyt późno rozesłano zaproszenia do innych ośrodków w kraju i zjawili się tylko łodzianie (w najbliższym czasie spodziewani są dwaj goście z zaprzyjaźnionego z Sieradzem Jambou w Bułgarii), a artystów — dlatego, że oprócz malarstwa, jest tu również grafik — Ryszard Grzybowski, fotografik — Bogdan Skopiński (również chętnie, jak aparatem fotograficznym, posługuje się i pedzłem), a także należący do łódzkiego — Lidia Grabowska, która choć z wykształcenia

jest architektem wnętrz, nie oparła się pokusie, czyniąc kilka szkiców do mającego powstać obrazu. Oczywiście, zdecydowana większość, to jednak malarze. Reprezentują różne kierunki, co na szczególne chęć plenerowe dzieło przed jednością. Jakie kierunki? No cóż, ludzie sztuki boją się szufladkowania, tudzież przypinania im etykietek, ale możemy nadzieję, że wybaczą tym razem autorowi, który dla orientacji mniej obeznanym z plastyką czytelnikom, przedstawi: Zygmunta Hyłego, Tadeusza Romana, Józefa Skrobińskiego, Jana Łukasika, Józefa

Wasiółka i Kazimierza Kędzię jako realistów, Andrzeja Szumigaję — jako hiperrealistę, zaś malarstwo: Teresy Szumigaj, Edwarda i Janiny Hadasów, Elżbiety Szebelwskiej, Ryszarda Hungera, Juliana Czajkowskiego i Ewy Modrzejewskiej nazwie metaforycznym.

Plener zaczął się od tego, że jego komisarz (jest nim dyrektor wielunijskiego muzeum — dr Tadeusz Olejnik) „załadował” całe towarzystwo do samochodów, udostępnionych przez współorganizatorów pleneru: ZUGiL i Wieluńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, i obwolił ich po prostu po ziemi wielunijskiej, zapoznając z zabytkami i miejscami „godnymi” malarzkiego oka. Rzecz jasna, na tej jednej wycieczce się wcale nie skończyło i kiedy z trema, jak każdy profan, zapukałem do drzwi przekształconych w pracownię „strażackich” pokoiów nad remizą, gospodarze odpoczywali właśnie po kolejnym udanym wypadzie, rozpyliwając się w zachwytach nad nie odkrytą jeszcze dla

sztuki Byczyna. Jest to kolejny dowód, że artyści nie uznają żadnych granic, i to zarówno w malarstwie, jak i granic administracyjnych, bowiem Byczyna leży już w województwie... opolskim.

Czyżby więc sam Wieluń nie zyskał uznania w ich oczach? Ależ skąd, wprost przeciwnie — miasteczko jest gościnne i czyste, sporo w nim zabytków architektury sakralnej, starych murów i uroczych zakątków, a w podwieluńskich wsiach aż proszą się o uwiecznienie na płótnie piękne, drewniane kościołki. Ale lepiej może, jeśli swoimi wrażeniami podzieli się ci, którzy przyjechali tu „portretować” Wieluń i okolice.

JAN ŁUKASIK: — Ostatnio koncentruję się na pejzażu i staram się malować to, co przemija, czego za kilka lat być może już nie będzie. Te poszukiwania kontynuuję i tutaj.

JOZEF SKROBIŃSKI: — Myślę, że najtrudniej jest oddać pedzłem klimat, atmosferę życia miasteczka, jego mieszkańców, tego, co tylko dla niego specyficzne. Brakuje nam chyba trochę bliższych kontaktów z ludźmi, którzy nawiasem mówiąc, są tu bardzo mili. Ot, choćby takie zdarzenie: rozstawiłem swoje sztalugi w parku, podchodzi do mnie mała dziewczynka i pyta, co robie, wyjaśniam jej więc kim jestem i co maluję; dostaje od niej różę, bo ładnie pachnie i będzie panu w domu przyjemnie!”

RYSZARD GRZYBOWSKI: — Szukamy chyba przede wszystkim tego, czego nie możemy znaleźć w Łodzi, choć rzecz zrozumiała — każdy z nas widzi świat po swojemu. Ja na przykład mam pomysł, by namalować fragment muru, w którym, pełnia rolę ciężkiej, wmurowanej sa obryzmie amonity. Widok raczej rzadki, choć w okolicy jest tych amonitów podobno sporo. Czy go jednak namaluję — nie wiem jeszcze. Większość z nas chodzi po prostu i szuka czegoś dla siebie. Niektórzy malują na miejscu, inni szkicuują tylko, robia notatki, sporządzają dokumentację fotograficzną, by po miesiącu, czy dwóch już w Łodzi, gdy temat dojrzeje, zabrać się do zarejestrowania go na płótnie, czy na papierze. Każdy ma przecież swoje metody pracy.

Plener malarstwa oprócz dnia efektów gospodarzom w postaci swojej dokumentacji artystycznej danego terenu (każdy z uczestników zobowiązany jest do „pozostawienia” przynajmniej jednego dzieła w Wieluniu), jest, a przynajmniej być powinien jakimś wydarzeniem, tak dla artystów, jak i dla gospodarzy. W przypadku malarzy jest nim na pewno — stanowi okazję do wspólnego spędzenia czasu, wymiany poglądów, co w Łodzi nie zawsze dochodzi do skutku, jako że brakuje nam w dzisiejszych czasach tzw. środowiska cyganerii artystycznej, spotykającej się co pewien czas w umówionym miejscu, np. w jednej z kawiarni. Jest też okazja do podpatrzenia, jak pracują koledy, wrzesień — do odpoczynku na tonie natury.

A dla mieszkańców Wielunia? Czym jest dla nich III Sieradzki Plener Artystyczny? Wydaje się, że najtrafniej określił to Jan Łukasik, mówiąc: — Nasza obecność pobudza ludzi do zainteresowania sztuką, do zweryfikowania swoich dotychczasowych poglądów o niej, o sobie, o swoim mieście. Każde zbliżenie artysty ze społeczeństwem jest cennym doświadczeniem dla obu stron.

PAWEŁ TOMASZEWSKI

Wrzesień w łódzkiej Operze



Na zdjęciu: jedna ze scen baletu „Pieśń o ziemi”.

Sezon ogórkowy możemy już chyba uznać za miniony. Po urołopowej przerwie zaczynają pracę placówki kulturalne. 1 września (w piątek) zaprasza melomanów Opera. Na inaugurację wybrano „Wieczór baletów polskich”. Inscenizacja ta miała swoją premierę 25 czerwca i z pewnością niewielu widzów zdążyło ją obejrzeć. „Wieczór” składa się z trzech części: „Pieśń o ziemi” L. Palestra, „Apolla i Dziewczynę” — L. Rótyckiego, „Harnasiów” — K. Szymanowskiego. Inscenizatorem i choreografem jest Z. Kiliński, kierownictwo muzyczne — J. Kulaszewicz, scenografia — L. Konarszewska i A. Kilian.

Dwa następne spektakle w Teatrze Wielkim to również nowości minionego sezonu: „Wolny strzelec” — K. M. Webera, którym zaczynał swoją pracę na łódzkiej scenie B. Wodiczko oraz „Księżyc” C. Orffa i „Ognisty płak” — L. Strawińskiego (3. IX.).

Natomiast czwarta z premier sezonu 1977-78 „Julietta” — B. Martina będzie prezentowana w dniach 17 i 24 IX. Ponadto w repertuarze września jest jeszcze: „Traviata”, „Carmen”, „Aida”, „Baron cygański”, „Cyganeria”, „Człowiek z La Mancozy”, „Symfonia fantastyczna” i „Szeherazada”. Na pierwszą premierę rozpoczynającego się sezonu Opera zaprasza w październiku. Zobaczymy wtedy „Straszny dwór” S. Moniuszki, który przygotowują: B. Wodiczko — kier. muzyczny, reż. — S. Zerdzicki, scenografia — L. Jankowska (rg)

Nowe nabytki i stare kłopoty

Maurycy Poznański, współwłaściciel przedwojennych gazet łódzkich „Republiki” i „Expressu”, należał do znanej, lecz zubożałej już wówczas rodziny fabrykanckiej. Zubożała — ale bynajmniej nie błędnej. Każdy z jej członków posiadał własny pałac, okazały, choć już nie tak reprezentacyjny, jak rezydencja przy ul. Ogrodowej 15, wzniesiona przez protoplastę rodu.

Do Maurycego Poznańskiego należał pałac przy ul. Wieckowskiego 36. Był to budynek bardzo obszerny, wielopokojowy, przeto mieszkańcy nie mogli utyskiwać na ciasnotę lokalową.

Jednakże właśnie na ciasnotę narzekają nowi użytkownicy tego gmachu teraz, kiedy mieści się tutaj Muzeum Sztuki. Narzekają nie bez powodu. Stworzyła się bowiem taka sytuacja, że tylko część nagromadzonych tu dzieł sztuki można ekspozycjonować w salach i galkach wystawowych — znakomita zaś większość ich spoczywa w magazynach Tymczasem zbiory muzeum powiększają się ustawicznie. I tak np. w bieżącym roku Dział Sztuki Polskiej XVII i XIX wieku powiększył się między innymi o trzy obrazy z okresu tzw. secesji — okresu szczególnie bogato reprezentowanego w tym muzeum.

Jeden z nowo nabytych obrazów to „Baśń” — olej Mariana Wawrzeniackiego (1863-1943). Artysta ten uprawiał malarstwo symboliczno-fantastyczne o podłożu literackim. Po latach zapomniany o nim, lecz Muzeum Sztuki w Łodzi jako jedno z pierwszych muzeów polskich zwróciło na niego uwagę i posiada już ponad 20 jego obrazów.

Niemal równieśnikiem tego malarza jest Edward Okuń (1872-1945), artysta mieszkający przez wiele lat we Włoszech. Tam też powstał w roku 1901 jego olej „Wiosna w Abruzzach”, zakupiony teraz przez nasze muzeum.

Feliks Jabłoński (1869-1928) artysta o wielu zainteresowaniach twórczych jest przede wszystkim ceniony za swoją interesującą grafikę. Ze jednak wartościowe są również i jego oleje, świadczą o tym „Krajobraz z kamienną budowlą”, który powiększył zbiory naszego muzeum.

Nowe nabytki wzbogaciły ostatnio również i inne jego działy. I chociaż przeważnie wędrują one do magazynu, słusznie postępuje muzeum, że w nie bardzo sprzyjającym dniu dzisiejszym myśli o lepszych perspektywach dnia jutrzejszego.

Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że dawny pałac fabrykancki przy ul. Wic-

kowskiego 36 nie ma warunków, ażeby mieścić się w nim reprezentacyjne Muzeum Sztuki coraz piękniejsze rozbudowujące się miasta. Od dawna też rozważany jest projekt, ażeby zmienić istniejący stan rzeczy.

Jak pamiętamy w swoim czasie powołało plan wzniesienia bardzo nowoczesnego gmachu muzealnego w parku na Zdrowiu. Projekt ten rozpatrywany wszechstronnie, wzbogacano o nowe, bardzo atrakcyjne warianły, w rezultacie jednak nie zrealizowano go. Nie znaczy to jednak, że Łódź w ogóle zrezygnowała z tej myśli. W przyszłości (i to niedalekiej), kiedy inne bardziej piękne sprawy budownictwa miejskiego zostaną zakończono i ona otrzyma nowoczesny gmach muzeum sztuki, co najmniej tak reprezentacyjny, jak ten którym chlubiła się dziś choćby Kielce!

Przy tej sposobności przytaczam kilka statystycznych danych.

Oto Warszawa posiada obecnie 28 muzeów różnego typu, Kraków 22, Poznań — 11, Wrocław — 11, a Łódź — 6.

Czy nie warto by z tego zestawienia wyodrębnić pewnych wniosków?

Myślę, że nie tylko warto, ale że nawet trzeba!

MIECYSŁAW JAGOSZEWSKI

łódzkiego Muzeum Sztuki

ROSS MACDONALD RUGHO MY OEL

Hum. Kofia Kinslerling

Spróbowałem uśmiechem dodać sobie otuchy. Przecież ze mnie taki dobry kumpel. Zadawałem się z chuliganami, paniami lekkich obyczajów, prostytutkami i naiwniakami. prywatny kapuś podglądający przez dziurkę od klucza nielegalne pary w łóżku, konfidant zaszczepiony, szpicel za ścianą, rewolwerowiec do wynajęcia za pięćdziesiąt dolarów dziennie, a mimo to dobry kumpel. W kącikach oczu zarysowały mi się zmarszczki; rozdałem nożem rozciągniętą wargę ukazując zęby, ale nie w uśmiechu. Moja chuda twarz przybrała zgłodniały wyraz, podobny do syzygowskiego grymasu kojota. Widziałem zbyt wiele barów, zbyt wiele walących się hoteli i obskurnych gniazdek miłosnych, za dużo sal sądowych i więzień, sekcji zwłok i policjantów gotowych do akcji, zbyt wiele obnażonych zakończeń nerwowych, przypominających torturowane robaki. Gdybym zobaczył tę twarz u kogoś obcego, nie miałbym do niej zaufania. Przytuliłem się na rozważaniach, jaka wydała się Mirandzie Sampson.

— Do diabła z tymi paniami przyjeżdżającymi — oświadczyła pani Estabrook. — Niech diabli wezmą konie i szmaragdy, i jachty. Jeden dobry przyjaciel jest lepszy niż każda z tych rzeczy, a ja nie mam jednego dobrego przyjaciela. Sim Kuntz mówił, że jest moim przyjacielem, a teraz powiada, że to mój ostatni film. Przeżyłam swoje życie dwadzieścia pięć lat temu i jestem do niczego. Nie chcę się w mnie ubrać, Archer.

Miała rację. A mimo to ciekawiła mnie, niezależnie od złej mi pracy. Odbiła długą drogę z wysoka w dół, znając, co to cierpienia. Zapomniała o sztucznej poprawności głosu i innych rzeczach wyuczonych od instruktorów w studio. Brzmiał ordynarnie i w przyjemny sposób ochryple. Sądząc po nim dzieciństwo spędziła w biednej dzielnicy Detroit, Chicago albo Indianapolis na początku stulecia.

Wyszczyła resztkę likieru i wstała.
— Proszę mnie odwiedzić do domu.
Zesłaniając się ze stolka ze skwapliwością żigolaka, ująłem ją pod ramię.

— Nie może pani jechać do domu w tym stanie. Musi pani jeszcze coś wypić na wzmocnienie.

— Jest pan miły. — Miałem na tyle cienką skórę, by wy czuć ironię. — Tylko że nie mogę tu wytrzymać. To kostnica. Na litość boską — wrzasnęła do barmana — gdzie się podziały wszystkie hulaki?

— A czyż szanowna pani nie hula?

— 37 —

Odciągnąłem ją, żeby zapobiec kolejnej kłótni i wyprowadzić po schodkach na ulicę. W powietrzu wisiała lekka mgiełka przyniewijająca neony. Nad dachami budynków nisko rozpościerało się bezgwiezdne, pochmurne niebo. Zadygotała i poczułem to drżenie, bo trzymałem jej ramię.

— Na sąsiedniej ulicy jest dobry bar — powiedziałem.
— Valerio?
— Chyba tak się nazywa.
— Zgoda. Wypiję jeszcze jednego, a potem muszę wracać do domu.

Otworzyłem drzwi Buick'a i pomogłem jej wsiąść. Złożyła mi ciężką pierś na ramieniu. Cofnąłem się. Wołałem mniej skomplikowany rodzaj poduszki, wypchanej pierzem, a nie wspomnieniami i frustracjami.

Kelnerka w barze Valerio przywitała ją po imieniu, poprowadziła nas do łóż, opróżniła pustą popielniczkę.

Barman, gładko wygolony młody Grek, aż wyszedł zza lady, żeby powiedzieć dobry wieczór i zapytać o pana Sampsona.

— Jeszcze nie wrócił z Nowady — odparł. Obserwowałem jej twarz, a ona pochwyliła moje spojrzenie. — Mój bardzo bliski przyjaciel. Zatrzymuje się tutaj, kiedy jest w mieście.

Krótką przejażdżką, albo serdeczne powitanie, dobrze jej zrobiło. Była niemal wesoła. Może popełniłem błąd.

— Wspaniały starszy pan — stwierdził barman. — Brak nam go tutaj.

— Ralf to cudowny, najcudowniejszy człowiek — oświadczyła pani Estabrook. — Słodka facet.

Barman przyjął zamówienie i odszedł.

— Stawiała mu pani horoskop? — zapytałem. — Temu swojemu przyjacielowi?

— A po czym się pan domyślił? To Koziorożec. Słodka facet, ale okropnie władczy. Zresztą przeżył tragedię. Jego jedyny syn zginął na wojnie. Słońce Ralfa załaził Uran, wie pan. Trudno przewidzieć, jakie to może mieć dla Koziorożca znaczenie.

— Rzeczywiście trudno. A dla niego ma duże znaczenie?

— Owszem, ma. Ralf rozwinął swoje władze duchowe. Uran jest przeciwko niemu, ale inne planety są mu przychylnie. Ta świadomość dodała mu odwagi. — Nachyliła się konfidencko na moje ucho. — Szkoda, że nie mogę pokazać panu pokoju, który dla niego urządziłam. Choć to w jednym z tutejszych domków, nie zechcą nas wpuścić.

— On jest tu teraz?

— Nie, jest w Nowadzie. Ma bardzo piękny dom na pustyni.

— Była tam pani?

— Zadała pan tyle pytań. — Uśmiechnęła się z ukosa w przypływie upornej kokieterii. — Nie jest pan przypadkiem zazdrosny?

— Skarżyła się pani na brak przyjaciół.

— Czyżby? Zapomniałam o Ralfie.

— 38 —

Dziś & Radio

PONIEDZIAŁEK, 25 SIERPNIA

PROGRAM I

12.05 z kraju i ze świata. 12.25 Muzyczna polska melodia. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla drugich zmian kl. I i II (język polski): „To jest klasa”. 13.20 Muzyka. 13.25 Na życzenie słuchaczy. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama”. 14.20 Studio „Relaks”. 14.25 Studio „Gama”. 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama”. 16.00 Tu Jedyńka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedyńka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert zyczeń. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.40 Polskie zespoły jazzowe. 20.00 Wiad. i informacje dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 z dziejów polskiej muzyki wojkowej. 20.35 Melodie lat siedemdziesiątych. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przebieg trzech pokoleń. 22.00 z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Lublin na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka spod strzechy. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 Wiad. (L). 12.30 Chwila muzyki (L). 12.35 „Wydarzenia, poglądy, refleksje” — mag. łódzki w opr. U. Miłkołajczyk (L). 12.45 Tańce kompozytorów polskich. 13.00 Dobry, ale mało. 13.10 L. Różycki — Sonata a-moll op. 10. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wst. i o wst. 13.50 Chór Chłopięcy i Męski pod dyr. S. Stulgrosza. 14.10 C. Debussy z 3 sonata g-moll. 14.25 Muzyka G. Torelli — koncert 15.12 R. Vassighan — Williams Concerto grosso. 15.30 Program dla dziewcząt i chłopców: „Błękita Sztafeta”. 16.10 H. Wieniawski — 2 koncert skrzypcowy. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 „3 minuty o sporcie” — fel. Zb. Wojciechowski (L). 17.00 Jan-Ptaszyn Wroblewski przedstawia. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 „Znak czasu”. „Miłość i katastrofa” — listy W. Reymonta do Wandji Szczukowej. 18.00 Co pisać o muzyce? 18.25 Plebiscyt Studia „Gama”. 19.30 Echo dnia. 19.40 Państwo Polaków — aud. 19.50 Koncert z nagrań W. Małcużyńskiego. 19.55 Przewoźny zawsze ubezpieczony. 20.00 Saldo, panie dyrektorzy. 20.20 Kontrapunkt — Tygodnik o muzyce XX wieku. 21.30 Wiad. 21.40 Alfonso el Sabio — Cantigas de Santa Maria. 22.00 „Kolebki kultury”. 22.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.25 z kierołnową. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Pleniadź” — odc. pow. A. Struga. 14.00 Lato w tularmonii. 15.00 Ekspres przez świat. 15.05 Wakacje ze swingiem. 15.40 Przyznamy zespół „Four Seasons”. 16.00 Tydzień reportera radiowego — „Myśli i jelenie”. 16.20 Muzykowanie. 16.45 Nasz rok 70. 17.00 Ekspres przez świat. 17.05 Muzyka pocztą UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 „Kolumbowie” — odc.

pow. R. Bratnego. 19.30 Ekspres przez świat. 19.35 Opera tygodnia — „Idomeneo, król Krety”. 19.50 „Lwy mają apetyt” — odc. pow. F. Dickinsona. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Wielki pianista. S. Rachmaninow (do 1923). 21.40 Oklaski dla zespołu „Procol Harum”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledni wieczorów — M. Grechuta. 22.15 Trzy kwadransy jazzu. 23.00 „W Szwajcarii” — poemat J. Słowackiego. 23.05 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.25 Wiad. (L). 12.30 Chwila muzyki (L). 12.35 „Wydarzenia, poglądy, refleksje” — mag. łódzki U. Miłkołajczyk. 12.45 Giełda płyt. 13.00 Przebieg lata 78. 13.15 Muzyka Podhala. 13.30 Tu Studio Stereo. 14.00 Naukowcy — rolnikom. 14.15 Tu Studio Stereo. 14.35 Muzyczny żywot Mc Coya Tynera. 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach”. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Książki, do których wracamy. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka. 16.25 Jak fotografować. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 „5 minut o sporcie” — fel. Zb. Wojciechowski (L). 17.00 Stare przeboje Marylli Rodowicz (L). 17.15 Reportaż Tadeusza Szewczy (L). 17.35 Różne tony Polihymni (L). 18. Projekty i projektodawcy (L). 18.10 Rytm południowe (L). 18.25 Kalendarz nauki. 18.35 Chwila muzyki. 19.00 „Czas — zjawisko nieznane”. 19.15 „4 lekcje języka angielskiego. 19.30 Tansje session (stereo ogólnopolskie) (L). 20.15 Koncert symfoniczny (stereo ogólnopolskie) (L). 21.43 Haydn'a i Beethovena gra Trio Warszawskie. 22.15 Książki historyczne. 22.35 Uczeń w anegdocie. 22.50 A. Ponchelli — Romanza Enzo z opery „Glocondia”. 22.55 Wiad.

TELEWIZJA

PROGRAM I

14.00 Wakacyjne Kino Młodych — „Nie uciekniesz przed dziewczyną” — film fab. prod. radz. (kol.). 15.30 NURT — filozofia. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Obiektyw. 16.30 Zwierzenia (kol.). 17.15 „Dom i ja” (kol.). 17.30 Studio Sport — Klub Kibica (kol.). 17.55 Melodie z programów (kol.). 18.20 „Doktor Ewa” — odc. 6 pt. „Dwie prawdy” — film prod. TP. 19.00 Dobranie dla najmłodszych (kol.). 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 Teatr Telewizji — Arnold Wesker: „Cztery pory roku”. 21.45 Camerata (kol.). 22.10 Dziennik (kol.).

PROGRAM II

DZIEŃ WIETNAŃSKI

W TELEWIZJI POLSKIEJ

17.20 „Rok pierwszy” — film dok. prod. polskiej. 18.00 „10 partner” — program publ. 18.30 „Niepozdzielny ryk” — film dok. 18.50 „Przyjaćiel stoni” — film rysunkowy dla dzieci. 19.10 Władomości (L). 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.35 „Z kamerami w Wietnamie” — rep. filmowy. 21.00 „W gorach Lam Vienh” — rep. filmowy. 21.10 „Życie na nowo” — film dok. 21.30 24 godziny. 21.40 „Między prądami” — wietnamski film fab.

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Dziękam i Rada Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej podaje do wiadomości, że dnia 9 września (sobota) 1978 roku o godz. 12 w audytorium M-1 im. Prof. Jana Wernera (Pawilon Mechaniczny, ul. Gdańska 155, parter) odbędzie się publiczna obrona magi inż. ANDRZEJA KELMA na temat: „Praca uzbrowanej tarczy prostokątnej w stanie zakrytym przy działaniu jednokierunkowego obciążenia liniowego zmiennego”.

PROMOTOR: doc. dr inż. Władysław Walczak — Politechnika Łódzka.

Z rozprawą doktorską zapoznać się można w Czytelnicy Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej.

2316-k

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO

w Łodzi, ul. Łąkowa 4

ORGANIZUJE KURSY

przygotowujące do egzaminu

na tytuł

ROBOTNIKA

WYKWALIFIKOWANEGO,

CZELADNIKA I MISTRZA

w zawodach:

- ślusarz maszynowy, narzędziowy, remontowy, usługowy,
- tokarz ● szlifiarz
- frezer ● galwanizer
- mechanik maszyn szwalniczych
- monter instalacji wod.-kan., c.o. i gaz.

oraz

- monter radia i telewizji.

Stuchaczami tych kursów mogą być osoby posiadające co najmniej 3,5-letni staż pracy w powyższych zawodach.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela

Ośrodek Kształcenia Zawodowego

w Łodzi, ul. Łąkowa 4,

pokój 301, tel. 289-05, wew. 25.

2032-k

SIATKĘ ogrodzeniową większą ilość sprzedam. Tel. 52-75-11 po 16.

SADZONKI truskawek Senga-Sengas sprzedam. Tel. 53-78-75 po 17. 18033 g

MATERIAŁ rozbiórkowy drzwi, okna, deski, stemple — sprzedam. Tomaszowska 151. 18093 g

SPRZEDAM tanio nutrie. Zgierz, Żytinia 23 B.

KOZUCH damski, nowy, zagraniczny — sprzedam. Tel. 626-65 po 16. 17999 g

KOZUCH jugosłowiański damski biały, nowy sprzedam. Tel. 681-20.

GARAŻ blaszany przenośny — sprzedam. Tel. 492-29 po 16. 18034 g

PIEC „Camino” sprzedam. Krzywoska 1a, tel. 203-69.

SPRZEDAM pierścienkę z brylantem 0,96 k Lutomierska 109 A-9. 18316 g

MASZYNĘ stębnówkę dwugłową — sprzedam. Łódź, Wasilewskiej 13 m. 86 blok 119. 18115 g

GARAŻ blaszany — sprzedam. Przedziałnia 96 m. 2 po 16. 18163 g

„FIATA 126 p” — 650 (1978) sprzedam. Tel. 481-88

„WARSZAWĘ” garbus, po remoncie sprzedam. Walszewska 46, po 16.

SPRZEDAM „Volkswagen-1300” rok 1973. Tel. 849-82.

ZAMIENIĘ talon na Fiata 125p-1500 — odbiór natychmiast — na talon „Wartburg”. Oferty „18278” Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM samochód „DKW”. Czechosłowacka 28. 18271 g

„FIATA 125 p 1300” (1972) przebieg 66.000 — sprzedam. Tel. 51-64-73. 18301 g

SPRZEDAM „Fiata 126p” rok 1977. Łódź, Zająca 13, tel. 789-76. 18072 g

„FIATA 126” lub „126 p” po wypadku — kupię. Tel. 53-39-36. 18049 g

WŁEAD „Trabanta-combi” (odbiór 1978) zamienię na nowego „Fiata 126 p”. Tel. 493-93 po 16. 18059 g

„SKODĘ 1000 MB” (1968) sprzedam. Tel. 53-31-04 po 16. 17993 g

SPRZEDAM „Wartburg M-20”. Demokratyczna 88.

„TRABANTA” (1972) stan bardzo dobry sprzedam. Tatrzńska 78 Zakład Szklarski. 17994 g

„SYRENE 103” tanio sprzedam. Ignaców 13 a k. Justynowa. 17992 g

PILNIE sprzedam „Fiata 125 p 1500” (1971) przebieg 80.000 km wymaga blacharki. Tel. 53-96-51. 17987 g

„NYSE-towus 501” sprzedam. Czesław Miłoski, Żurajska Wola. Spacówka 68, tel. 82-15. 18066 g

SILNIK górnoszarowy do „Warszawy”. kabine do „Zukra” — nowego typu (może być lekko uszkodzony) — kupię. Wiadomość: Armii Czerwonej 54 (stragan) codziennie do godz. 18 prócz niedziel-ków. Krasniewski. 18139 g

SPRZEDAM „Ose-178” Wiadomości Zgierz, 16-90-93 po 16-ej. 18000 g

KOMPLET nowych opon „Piata 126 p” sprzedam. Tel. 239-20 w 150. 18043 g

NOWE nadwozie „Fiata MR” sprzedam. Oferty „17866” Prasa, Piotrkowska 96

NADWOZIE „Fiata MR” z częściowym wyposażeniem sprzedam. Rydzowa 8 m. 5 do 16. 17988 g

SPRZEDAM nadwozie „Syreny 105” po wypadku Ruda Pabianicka. Prośniewska 18. 18023 g

KAROSERIE „Syreny 105” (1977) lekko uszkodzoną sprzedam. Hipotečna 23 m. 36 godz. 8-8 lub po 19.

ZAMIENIĘ M-3 i M-2 na trypokojowe w blokach. Oferty „18002” Prasa, Piotrkowska 96

RETKINIA M-3 zamienię na równorzędną Baluty, Retkinia. Tel. 234-90 do 15. Tel. 51-34-17 po 17. 18005 g

POKÓJ wynajmę uczniowi. Tel. 705-41. 18018 g

POKÓJ — blok do wynajęcia. Łagiewnicka 102/116 m. 96 do 12. 18039 g

CUDZOZEMIEC z żoną poszukuje M-2. Oferty „18031” Prasa, Piotrkowska 96

SAMODZIELNY pokój — stare budownictwo magazynowe pracującemu wynajmę. Oferty „18088” Prasa, Piotrkowska 96

M-4 Wielkopolska zamienię na większe lub równorędne Teofilów. Tel. 606-10. 18064 g

MĘŻCZYZNA lat 33 pracujący poszukuje pokoju na 2-3 lata. Najchętniej okolice Ronda Titowa lub Pabianickiej. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

M-3 i M-1 zamienię na 3-pokojowe, bloki. Tel. 53-67-16. 18074 g

SAMOTNY pracujący poszukuje pokoju. Oferty „18233” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

WYKONANIE remontu i malowania. Oferty „18075” Prasa, Piotrkowska 96

POTRZEBNY doświadczony monter mechaniczny specjalizujący się w naprawach „Volkswagena”. Oferty „18401” Prasa, Piotrkowska 96

SZWACZKĘ do pracowni bielizniarskiej przyjmę. Warunki dobre. Piotrkowska 124-14, godz. 18-18.

SZWACZKĘ wykwalifikowaną zatrudnię natychmiast. Tel. 394-08. 18078 g

ZATRUDNIĘ na pół etatu modystkę. Oferty „18059” Prasa, Piotrkowska 96

ZATRUDNIĘ rencistkę do ekspedycji. Oferty „18055” Prasa, Piotrkowska 96

PRZYJMIĘ dozorstwo z mieszkaniami. Oferty „18272” Prasa, Piotrkowska 96

PRZYJMIĘ pracę chałupniczą. Oferty „18273” Prasa, Piotrkowska 96

POTRZEBNA szwaczka ręczniczką. Oferty „18533” Prasa, Piotrkowska 96

BUKIENIARKE zatrudni kwaciarnia. Oferty „18508” Prasa, Piotrkowska 96

ZATRUDNIĘ doświadczoną opiekunkę do 2 dzieci (9 i 2 lata). Wigury 15 m. 6, tel. 651-37. 16566 g

OPIEKUNKA do rocznego dziecka potrzebna. Tel. 53-95-53. 18145 g

GOSPODIA do trzech osób trzy razy w tygodniu potrzebna. Tel. 389-81 lub 309-75. 18054 g

INFORMACJE o skradzionych samochodach „Fiata 126” IF 81-01, „Syreny 105” LDB 18-44 za wynagrodzeniem. 244-12. 18498 g

ZGUBIONO siatkę z rzeczami na postój taxi (dw. Kalki). Uczniowiec znalazłce proszę o zwrot. 491-88. 18308 g

KAZIMIERZ Osiński, Paracelajna 14 B zgubił kwit podatkowy z dnia 4. 11. 1978 r. wydany przez Wydział Finansowy Łódź-Polesie. 17968 g

JANUSZ RUDNICKI zgubił leg. studencki nr 24178 wydana przez PL. 17283 g

NOWO otwarty sklep meblowy Łódź, Zachodnia 68

CYKLOWANIE maszynowe, lakierowanie, montaż karniszy. Tel. 53-07-40. Beł-narski 17758 g

REGENERACJA reflektorów samochodowych. Zakatna 60. Grodzki. 17998 g

POSŁADAM piekarnię. Oczekuje propozycji. Oferty „18019” Prasa, Piotrkowska 96

PRZEWÓZY Zukiem. Tel. 433-02. 18069 g

ZAKŁAD Betoniarzki Zbigniew Bugalski, Dąbrówka koło Zgier

